

**STOWARZYSZENIE ABSOLWENTÓW  
AKADEMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO WE WROCŁAWIU**

## ***BIULETYN ABSOLWENTA NR 84***



**Jubileusz Władysława Kopysia**

**CZERWIEC 2025**

## Spis treści

|                                                                                                                 |    |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Od redakcji - Drodzy absolwenci .....                                                                           | 3  |
| <b><u>Z życia uczelni</u></b>                                                                                   |    |
| Edukacja w ruchu na AWF Wrocław .....                                                                           | 4  |
| Powołanie Centrum Sportu na AWF Wrocław .....                                                                   | 5  |
| Inauguracja Centrum Twórczości Seniorów Nauki .....                                                             | 6  |
| Rektor AWF na konferencji „Bądźmy ZDROWI” w Sejmie .....                                                        | 7  |
| AWF Wrocław i UE we Wrocławiu łączą siły, by wspierać studentów! .....                                          | 9  |
| Budynek AWF przy ul. Witelona 25 a we Wrocławiu odzyskał świetność .....                                        | 10 |
| Prawie 800 kandydatów na Dniu Otwartym AWF Wrocław! .....                                                       | 11 |
| Wrocławski ślad „Stawki większej niż życie” – pamiątkowa tablica przed budynkiem AWF przy ul. Witelona 25 ..... | 13 |
| <b><u>Z życia organizacji</u></b>                                                                               |    |
| Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze na XII Kadencję .....                                                     | 16 |
| Spotkanie opłatkowe – 2024 .....                                                                                | 21 |
| Wieczór kolęd .....                                                                                             | 23 |
| <b><u>Zjazdy rocznikowe</u></b>                                                                                 |    |
| Krótkie sprawozdanie z zimowego spotkania w Karpaczu Roczniaka 1962-1966 .....                                  | 24 |
| <b><u>Wspomnień czar</u></b>                                                                                    |    |
| Zapiewało .....                                                                                                 | 27 |
| Tatiana mówiła na nich Fiedzia i Stiopa .....                                                                   | 35 |
| Skoki .....                                                                                                     | 37 |
| <b><u>Pro memoria</u></b>                                                                                       |    |
| Józefa Nikolak-Mrozek (1935 – 2024) .....                                                                       | 38 |
| Hanna Adamek-Medyńska (1932 – 2025) .....                                                                       | 39 |
| Laudacja wygłoszona przez syna Hanny Medyńskiej .....                                                           | 40 |
| Hania Medyńska zwana też Anią .....                                                                             | 41 |
| Eugeniusz Bolach (1940 - 2025) .....                                                                            | 42 |
| <b><u>Piszą do nas</u></b>                                                                                      |    |
| Wspomnienia z Kołobrzegu, Szczecin zimą, Życzenia .....                                                         | 44 |
| <b><u>Sport</u></b>                                                                                             |    |
| Julia Piotrowska zwyciężczynią Grand Prix Ruse.....                                                             | 46 |
| Student AWF Wrocław na MŚ w Lodowym Pływaniu.....                                                               | 46 |
| Dwa złote medale z Halowych Mistrzostw Polski Masters.....                                                      | 48 |
| Gala Sportu za nami! Nagrody dla sportowców i trenerów AWF Wrocław rozdane.....                                 | 49 |
| Damian Chrzanowski ze złotem na Akademickich Mistrzostwach Polski w pływaniu 2025.....                          | 52 |
| <b><u>Wiersze</u></b>                                                                                           |    |
| Nasza Ziemia, Wszechobecni, Prekariusze, Celebryci, Depozyt szczęścia, Moja ulica, Wolność.....                 | 54 |
| <b><u>Humor</u></b>                                                                                             |    |
| Wędrujące jezioro.....                                                                                          | 57 |
| Terminarz spotkań .....                                                                                         | 59 |

## **Drodzy Absolwenci**

NADZIEJA, to uczucie, które towarzyszy ludziom od zawsze. Jest jak światło w najciemniejszych chwilach, dające siłę, by iść naprzód, nawet gdy rzeczywistość wydaje się beznadziejna. Daje wiarę, że jutro będzie lepsze, nawet jeśli dzisiaj jest pełne cierpienia i rozczarowań. Ale nadzieja może być również najbardziej zwodniczym uczuciem, które prowadzi nas na manowce. Może być jak miraż na pustyni – obiecuje oazę, której nigdy nie osiągniemy.

Jakże często zamiast działać i zmieniać swoje życie, żyjemy nadzieją w oczekiwaniu na cud. Wierzymy, że coś lepszego jest tuż za rogiem, nie podejmujemy realnych działań, które mogłyby poprawić naszą sytuację. To czekanie może trwać latami, a my stajemy się więźniami własnych nadziei.

Rozwój ludzkości na przestrzeni wieków oparty był na działaniu, parciu naprzód, na popełnianiu błędów i wyciąganiu z nich lekcji. Obecnie coraz powszechniejsze jest przeświadczenie, że lepiej nic nie robić (bo można popełnić błąd) i żyć nadzieją, że okoliczności same poukładają nasze życie, czy rozwiążą problem. Także obecny system edukacji (oparty jeszcze na wzorcach „pruskich”) skutecznie tłumi w dzieciach naturalną potrzebę działania opartą o DOŚWIADCZANIE. Jakże często (podparte dobrymi intencjami) zakazy stosowane przez rodziców wobec dzieci prowadzą do wycofywania ich naturalnych instynktów działania, poznawania, doświadczania. I później, przy braku działania pozostaje tylko nadzieja, że jakoś to będzie.

Czy to oznacza, że należy całkowicie porzucić nadzieję? Chyba nie. Nadzieja, realistyczna i oparta na rzeczywistych możliwościach, może być motorem napędowym do działania. Istotne jest znalezienie równowagi między marzeniami a realiami, między oczekiwaniami a akceptacją tego, co jest. Realistyczna nadzieja to umiejętność dostrzegania szans tam, gdzie naprawdę istnieją, a nie tam, gdzie chcielibyśmy, by były. To także zdolność do akceptacji porażek i wyciągania z nich nauki, zamiast upartego trwania w nadziei za wszelką cenę.

Pozwólmy nadziei dawać nam siłę, ale nie pozwólmy, by stała się źródłem naszej stagnacji. Marzenia i cele są ważne, ale równie ważna jest umiejętność dostrzegania rzeczywistości, akceptowania tego, co przynosi życie i **DZIAŁANIE!**

*Zbyszek Najsarek*

# **Z życia Uczelni**

## **Edukacja w ruchu na AWF Wrocław**

Akademia Wychowania Fizycznego im. Polskich Olimpijczyków we Wrocławiu oraz Fundacja V4Sport zainaugurowały projekt „Edukacja w ruchu”.

Ruch jest w stanie zastąpić każde lekarstwo, a nauczyciele to ambasadory kultury fizycznej, którzy będą wpływać na dzieci i ich rodziców – mówił podczas otwarcia konferencji Rektor, dr hab. Tadeusz Stefaniak, prof. AWF Wrocław.

Na spotkaniu zaprezentowane zostały piłki edukacyjne EDUball i mini EDUball, jako metoda nauki poprzez ruch i zabawę. Projekt, znany nie tylko w Polsce, ale i w świecie, jest realizowany przez zespół naukowców pod przewodnictwem dr Sary Wawrzyniak, kierownika projektu, a także dr. hab. Ireneusza Cichego, prof. AWF Wrocław oraz prof. dr. hab. Andrzeja Rokitę, który pełni rolę opiekuna merytorycznego.

„Edukacja w ruchu”, to odpowiedź na rosnące wyzwania związane z siedzącym trybem życia dzieci i jego negatywnymi konsekwencjami dla ich zdrowia oraz procesu edukacyjnego. Inicjatywa, nagrodzona przez Komisję Europejską w konkursie #BeActive w kategorii „Edukacja”, udowadnia, że nauka może i powinna odbywać się w ruchu – zarówno w szkole, przedszkolu, jak i w domu.

To wydarzenie stanowi wyjątkową okazję, aby:

- Zgłębić założenia projektu „Edukacja w ruchu”.
- Poznać światowe trendy w obszarze Physically Active Learning.
- Podzielić się doświadczeniami i nawiązać cenne kontakty z osobami zaangażowanymi w realizację tej innowacyjnej inicjatywy.
- Wspierać nauczycieli we wprowadzaniu ruchu do codziennych zajęć



poprzez innowacyjne materiały edukacyjne.

W ramach projektu 200 grup z wrocławskich przedszkoli i szkół podstawowych zostało zakwalifikowanych do kolejnego etapu, uzyskując dostęp do bogatej biblioteki edukacyjnej, która zmieni ich sposób nauczania. Teraz, zamiast siedzieć przez całą lekcję, podskakiwanie, kręcenie się w kółko czy machanie rękami podczas zajęć – to nie tylko dozwolone, ale wręcz zalecane!

Z niecierpliwością czekamy na dalszy rozwój tej wspaniałej inicjatywy i na jeszcze większe zaangażowanie w promowanie aktywności fizycznej w edukacji!

*Strona internetowa AWF*

## **Powołanie Centrum Sportu na AWF Wrocław**

10 grudnia 2024 r. odbyło się spotkanie z pracownikami i studentami dotyczące nowo powołanego Centrum Sportu, podczas którego poruszone zostały zagadnienia związane z celami i założeniami działu.

W obszarze dotyczącym sportu przedstawione zostały plany skupiające się na dążeniu do rozwoju sportu wyczynowego i powszechnego, promowania uczelni poprzez sport, rekreację i organizowanie prestiżowych imprez sportowych, prowadzenie działań dotyczących upowszechniania kultury fizycznej, sportu i rekreacji – w tym sportu osób z niepełnosprawnościami.

Dodatkowo poruszane były tematy związane z celami dotyczącymi obszaru publicznego: współpraca z Ministerstwem Sportu i Turystyki, Urzędem Marszałkowskim i Prezydentem Miasta, organami administra-

cji samorządowej, instytucjami w zakresie rozwoju sportu, rekreacji i turystyki, współpraca z AZS-em i innymi organizacjami sportowymi, z Centrum Rozwoju, ze stowarzyszeniami kultury fizycznej i fundacjami działającymi w zakresie



*Fot. A. Stępień*



kultury fizycznej współpraca ze związkami i klubami sportowymi w zakresie kształcenia trenerów i instruktorów.

Była mowa również na temat aktywizowania lokalnej społeczności poprzez udostępnianie obecnych i nowo stworzonych na kampusie miejsc aktywności fizycznej czy tworzenie tras rowerowych i spacerowych. Jednym z równie ważnych założeń Centrum Sportu jest zwiększenie dostępności i polepszenie jakości obiektów sportowych dla studentów naszej uczelni. Chcemy tworzyć dla studentów otoczenie, w którym będą mogli prowadzić badania, które będą przedstawiane w ramach STN oraz na konferencjach naukowych.

Chcemy, by Centrum Sportu stało się miejscem łączącym sport, naukę i społeczną aktywność.



Fot: A. Stępień

*Strona internetowa AWF*

## Inauguracja Centrum Twórczości Seniorów Nauki



Fot: A. Stępień

Akademia Wychowania Fizycznego im. Polskich Olimpijczyków we Wrocławiu z dumą ogłasza inaugurację Centrum Twórczości Seniorów Nauki – wyjątkowej inicjatywy mającej na celu integrację środowiska akademickiego oraz

stworzenie przestrzeni do wymiany doświadczeń, pomysłów i inspiracji.

Centrum ma być platformą dla dialogu, wymiany myśli i idei, które będą wspierać rozwój naukowy, dydaktyczny i społeczny uczelni. To miejsce spotkań łączących różne pokolenia – byłych rektorów i profesorów AWF, obecnych studentów i doktorantów.



Fot. A. Stepień

Celem tej inicjatywy jest nie tylko budowanie więzi międzypokoleniowych, ale także wspólne poszukiwanie innowacyjnych rozwiązań i inspirowanie nowych działań. Wydarzenia, takie jak wykłady, panele dyskusyjne, warsztaty czy wystawy, będą sprzyjały twórczej atmosferze i wzmacnianiu prestiżu AWF Wrocław, jako miejsca otwartego na współpracę i rozwój.

W Centrum Twórczości Seniorów Nauki chcemy łączyć doświadczenie i wiedzę. Emerytowani pracownicy naukowcy, mają bogate doświadczenie zawodowe i akademickie, które pozwala im skutecznie przekazywać wiedzę młodszemu pokoleniu. To eksperci w swoich dziedzinach, którzy przez lata budowali tradycje i renomę uczelni. Emerytowani Rektorzy i Profesorowie są strażnikami historii i dziedzictwa AWF Wrocław. Dzięki nim młodsze pokolenia mogą poznawać korzenie uczelni oraz jej rozwój na przestrzeni lat. To wzmacnia poczucie wspólnoty i identyfikację z uczelnią.

*Strona internetowa AWF*

## **Rektor AWF na konferencji „Bądźmy ZDROWI” w Sejmie**

4 marca 2025 r. w Sejmie RP odbyła się konferencja „Bądźmy ZDROWI – Zdrowie, Dieta, Ruch, Odpowiedzialność, Wiedza, Inspiracja”, organizowana z okazji Światowego Dnia Otyłości w ramach kampanii #nabieraMYodwagi prowadzonej przez Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu, pod patronatem wicemarszałek Sejmu Moniki Wielichowskiej.

W panelu „R-Ruch” wystąpili m.in. przedstawiciele uczelni, w tym rektor AWF Wrocław, dr hab. Tadeusz Stefaniak, prof. AWF Wrocław, który podkreślił znaczenie ruchu i wspólnych działań w profilaktyce oraz leczeniu otyłości. Panel dyskusyjny prowadził dr hab. Ireneusz Cichy, prof. AWF Wrocław.



Konferencja „Bądźmy ZDROWI” to istotny impuls do podejmowania systemowych działań na rzecz budowania zdrowszej przyszłości oraz inicjatywa, która łączy środowiska naukowe, decydentów oraz organizacje pozarządowe w walce z jednym z najpoważniejszych współczesnych wyzwań zdrowotnych.

W obliczu rosnącej epidemii otyłości – według Światowej Organizacji Zdrowia problem ten dotyka obecnie 39 milionów dzieci poniżej 5 roku życia oraz ponad 1,9 miliarda dorosłych – konferencja stanowiła platformę do wypracowania systemowych rekomendacji dotyczących profilaktyki i leczenia tej choroby.

Kluczowe aspekty konferencji, odzwierciedlające akronim „ZDROWI”, obejmowały:

Zdrowie: Poprawę stanu zdrowia społecznego,

Dieta: Znaczenie zbilansowanego odżywiania,

Ruch: Promowanie aktywności fizycznej,

Odpowiedzialność: Współpracę różnych sektorów,

Wiedza: Edukację i zwiększanie świadomości społecznej,

Inspiracja: Prezentację dobrych praktyk i wzorców do naśladowania.

*Strona internetowa AWF*



## **AWF Wrocław i UE we Wrocławiu łączą siły, by wspierać studentów!**

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu oraz Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu łączą siły na rzecz wsparcia innowacyjności i przedsiębiorczości studentów

6 marca 2025 r. Rektorzy Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu (UEW) oraz Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu (AWF) podpisali list intencyjny, który określa ramy współpracy obu uczelni. Celem porozumienia jest wspieranie studentów w rozwijaniu ich biznesowych inicjatyw oraz tworzenie warunków do realizacji innowacyjnych projektów.

Zawarte porozumienie obejmuje szeroki zakres działań, które umożliwią studentom obu uczelni korzystanie z bogatej oferty mentoringowej, infrastrukturalnej i edukacyjnej. Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, za pośrednictwem swojego centrum przedsiębiorczości inQUBE, zapewni dostęp do ekspertów, doradztwa oraz funduszy inwestycyjnych, które mogą pomóc studentom w rozwijaniu ich pomysłów biznesowych. Dodatkowo, uczestnicy będą mogli skorzystać z programów inkubacyjnych oraz mentoringowych takich jak np. inQUBE Academy oraz Startup Launchpad, które zapewniają kompleksowe wsparcie dla startupów. Z kolei Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu wnosi do współpracy swoje zaplecze badawcze, udostępniając infrastrukturę Centralnego Laboratorium Badawczego dla startupów i firm związanych z inQUBE CLB oferuje nie tylko dostęp do zaawansowanej



aparatury, ale także koordynację współpracy z ekspertami, którzy pomagają dopracować koncepcję, przeprowadzić badania oraz wdrożyć innowacyjne projekty w praktyce. Jest to kluczowe miejsce dla tych, którzy chcą rozwijać swoje pomysły w oparciu o rzetelne badania naukowe i testowanie w rzeczywistych warunkach. Współpraca przewiduje także organizację wspólnych projektów badawczo-rozwojowych oraz wydarzeń networkingowych, które stworzą przestrzeń do wymiany doświadczeń i nawiązywania nowych kontaktów między środowiskiem akademickim a biznesowym. Studenci AWF Wrocław zyskują możliwość uczestniczenia w szkoleniach i konkursach startupowych organizowanych przez inQUBE, co umożliwi im zdobycie praktycznej wiedzy na temat przedsiębiorczości.

*Strona internetowa AWF*

## **Budynek AWF przy ul. Witelona 25 a we Wrocławiu odzyskał świetność**

Zakończono kompleksową renowację elewacji budynku Akademii Wychowania Fizycznego im. Polskich Olimpijczyków przy ul. Witelona 25a we Wrocławiu. Obiekt, wzniesiony w 1937 roku, jako sala gimnastyczna Universitäts Institut für Leibesübungen, to przykład modernistycznej architektury międzywojennej.

Podczas prac konserwatorskich szczególną uwagę poświęcono zachowanym fragmentom oryginalnych tynków szlachetnych – cyklinowanych i kamieniarskich. Zostały one oczyszczone, poddane naprawom i uzupełnione zgodnie z historycznymi technologiami. Dodatkowo przy-



*Fot: Str. int. AWF*

wrócono subtelny detal cokołowej strefy budynku, w tym charakterystyczne rowkowane opaski wokół okien i narożników.

W miejscach, gdzie pierwotne tynki nie przetrwały, zastosowano renowacyjne tynki o grubszym uziarnieniu, które następnie scalono kolorystycznie przy użyciu farb mineralnych. Dzięki temu elewacja odzyskała swój modernistyczny charakter, zachowując przy tym wysoką jakość estetyczną i trwałość.

Koszt renowacji budynku wyniósł prawie 3 mln zł.

Wykonane prace docenił Dolnośląski Wojewódzki Konserwator Zabytków.



*Archiwalne zdjęcia hali z przed II wojny światowej*

*Strona internetowa AWF*

## **Prawie 800 kandydatów na Dniu Otwartym AWF Wrocław!**

Tłumy maturzystów odwiedziły kampus AWF Wrocław, aby zapoznać się z kierunkami studiów, porozmawiać z wykładowcami i studentami oraz dowiedzieć się, jak dołączyć do społeczności uczelni.

Tegoroczny Dzień Otwarty nie ograniczał się jedynie do spotkań – uczestnicy mieli również okazję zdobyć praktyczne doświadczenia w strefie warsztatów. Wydarzenie poprowadziła Kasia Węsierska z Radia Eska, a maturzyści wzięli udział w warsztatach poświęconych poszczególnym kierunkom studiów.

Kosmetologia – zaprezentowała analizę cery, udzielała porad makijażowych, a uczestnicy mogli skorzystać z masażu dłoni.

Terapia zajęciowa – obejmowała pokaz sprzętu rehabilitacyjnego oraz rozmowy na temat perspektyw zawodowych.

Bezpieczeństwo i porządek publiczny – prezentowało sprzęt ratowni-



czy oraz wyposażenie służb mundurowych.

Fizjoterapia – oferowała pokazy masażu karku, masażu klasycznego oraz masażu pediatrycznego.

Turystyka i Rekreacja – zapewniła uczestnikom możliwość spróbowania swoich sił w Arche-

ry Tag, na ścianie wspinaczkowej oraz w butach na sprężynach.

Sport i Wychowanie Fizyczne – przedstawiło analizę anatomiczną i żywieniową oraz zaprezentowało nowoczesne sprzęty sportowe.

Dodatkową atrakcją był występ Zespołu Pieśni i Tańca Kalina, który zaprezentował pokaz tańców ludowych oraz narodowych.

Na miejscu obecne były również Centralne Laboratorium Badawcze, Centrum Rozwoju Kadr, Stanowisko Rekrutacyjne, gdzie kandydaci mogli uzyskać szczegółowe informacje o warunkach przyjęć na AWF Wrocław, a także Biblioteka AWF i Studenckie Towarzystwo Naukowe. Na pytania dotyczące życia studenckiego odpowiadał Samorząd Studencki.

Wydarzenie relacjonowało mobilne studio Radia ESKA, a transmisje na żywo można było usłyszeć na antenie stacji.

Nie zabrakło również interesujących wykładów skierowanych do młodzieży. Kandydaci mieli okazję wysłuchać m.in.:

„Rytuały w sporcie – zarządzanie emocjami, wsparcie koncentracji i pewność siebie” – prowadząca: dr Róża Gumienna.

Prezentacji oferty edukacyjnej i zasad rekrutacji AWF Wrocław – dla dwóch tur uczestników.

„Matura – jak zrozumieć system oceniania i przygotować się do egzaminu?” – prowadząca: dr Mała Szmigiel-Pieczewska.

„Suplementy dla młodzieży – niezbędne wsparcie czy zbędne ryzyko?” – prowadząca: prof. Anna Książek.

„Autoprezentacja w mediach społecznościowych” – prowadząca: Kasia Węsierska z Radia ESKA.

Oprócz wykładów i warsztatów kandydaci mieli okazję spróbować

swoich sił na ścianie wspinaczkowej, wziąć udział w interaktywnych wyzwaniach i... zająć się popcornem w sali kinowej podczas pokazów filmowych!

Dziękujemy wszystkim za udział w Dniu

Otwartym AWF Wrocław i mamy nadzieję, że już wkrótce spotkamy się ponownie – tym razem na zajęciach!



*Strona internetowa AWF*

## **Wrocławski ślad „Stawki większej niż życie” – pamiątkowa tablica przed budynkiem AWF przy ul. Witelona 25**

14 maja 2025 r., przed wejściem do budynku AWF Wrocław przy ul. Witelona 25 odsłonięto tablicę upamiętniającą realizację jednego z najbardziej kultowych odcinków polskiej telewizji. To właśnie tutaj, latem 1968 roku, kręcono część zdjęć do odcinka „Hasło” z serialu „Stawka większa niż życie” w reżyserii Andrzeja Konica.

Rektor AWF Wrocław, prof. Tadeusz Stefaniak udziela wywiadu na zewnątrz. Stoi na chodniku, otoczony przez dwie kobiety trzymające mikrofony z logo różnych stacji radiowych. Jedna z kobiet ma krótkie, czerwone włosy i nosi niebieską koszulę, a druga ma blond włosy i zieloną kurtkę puchową. W tle widać trawnik, drzewa oraz zaparkowane samochody. Pogoda jest słoneczna.

Odsłonięcie tablicy to nie tylko hołd złożony jednej z ikon polskiej popkultury, ale też przypomnienie, jak ważne miejsce zajmuje Wrocław – i konkretnie budynek AWF przy Witelona – w historii polskiej kinematografii.

Odcinek „Hasło” rozgrywa się we Francji w 1944 roku. Hans Kloss, agent J-23, podejmuje ryzykowną misję ratunkową, w której kluczowe znaczenie ma rozpoznanie tajnego hasła ruchu oporu. To właśnie w tym odcinku pada jedna z najbardziej rozpoznawalnych kwestii w historii





polskiej telewizji:

- W Paryżu najlepsze kasztany są na placu Pigalle.
- Zuzanna lubi je tylko jesienią. Przesyła Ci świeżą partię.

Sceny rozgrywające się we francuskim miasteczku Saint Gille realizowano przed i wewnątrz budynku przy ul. Witelona 25. „W filmie obiekt ten „zagrał” siedzibę sztabu majora Elerta (w tej roli Eliaż Kuziemski). Widzimy go zarówno w ujęciach dziennych, jak i nocnych, a także w scenach kręconych z wnętrza i okien budynku” – tłumaczy przewodnik miejski Bogdan Bernacki, autor przewodnika „Śladami Klossa po Wrocławiu. To wyjątkowy przykład tego, jak realna przestrzeń Wrocławia została wpleciona w narrację jednego z najsłynniejszych seriali PRL.

„To dla nas powód do dumy, że budynek naszej uczelni stał się częścią historii polskiej kinematografii. Dzisiejsze wydarzenie to nie tylko wspomnienie kultowego serialu, ale też wyraz szacunku dla dziedzictwa kulturowego, które współtworzymy jako instytucja akademicka” – mówi prof. Tadeusz Stefaniak, Rektor AWF Wrocław.

„Stawka większa niż życie” to fenomen na skalę międzynarodową – według historyków telewizji serial był oglądany przez ponad miliard widzów na całym świecie. Emitowano go w krajach bloku wschodniego, ale też w Azji, Australii i obu Amerykach. Dla wielu pokoleń Polaków przygody majora Klossa były nie tylko rozrywką, ale też elementem tożsamości kulturowej. Kultowe kwestie, takie jak słynne: „Nie ze mną te numery, Brunner!”, na stałe weszły do języka potocznego, a sam Kloss – grany przez Stanisława Mikulskiego – stał się ikoną.

Dwie kobiety stojące na zewnątrz przed bramą. Obie trzymają książki

i uśmiechają się do kamery. Kobieta po lewej stronie ma na sobie jasną marynarkę, ciemne spodnie i białe buty, a w rękach trzyma książkę z czarną okładką. Kobieta po prawej stronie ubrana jest w ciemną sukienkę i trzyma książkę z czerwoną okładką. Na ścianie za nimi znajduje się tablica pamiątkowa, a obok nich stoi dekoracja w kształcie klapsa filmowego. Na ziemi leży czerwona mata.

„To niezwykle, że po tylu latach możemy wskazać konkretny adres, przy którym narodziła się legenda. Upamiętnianie takich miejsc to nie tylko kwestia historii filmu – to także budowanie lokalnej tożsamości i przekazywanie jej kolejnym pokoleniom” – podkreśla dr Robert Banaś, dyrektor Wrocławskiej Fundacji Filmowej.

Budynek, przed którym odsłonięto tablicę, powstał w 1937 roku jako sala gimnastyczna Universitäts-Institut für Leibesübungen. To przykład międzywojennej architektury modernistycznej. Niedawna konserwacja przywróciła mu dawny blask – odrestaurowano elewację, zachowując oryginalne detale i historyczną kolorystykę. Obiekt do dziś służy studentom Akademii Wychowania Fizycznego, a od teraz pełni również funkcję miejsca pamięci – łączącego historię sportu, nauki i filmu.



Upamiętnienie realizacji zdjęć do serialu „Stawka większa niż życie” w tym miejscu, to nie tylko przypomnienie o filmowej przeszłości, ale także o tym, jak przestrzeń Wrocławia współtworzyła kulturalną tożsamość całego pokolenia widzów. Wydarzenie to stanowi symboliczny gest łączący przeszłość z teraż-

niejszością – pokazując, że kultura filmowa i historia miejsca idą ze sobą w parze. A tablica powstała dzięki Centrum Historii AWF Wrocław i staraniom dr Reginy Kumali, która opiekuje się uczelnianymi zbiorami.

Informacje pochodzą z przewodnika: „Stawkowy przewodnik filmowy”, [www.stawkologia.pl](http://www.stawkologia.pl)

*Strona internetowa AWF*

## **Z życia organizacji**

### **Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów AWF we Wrocławiu**

**zaprasza na**

**WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO – WYBORCZE  
NA XII KADENCJĘ**

**które odbędzie się**

**w dniu 18 LISTOPADA 2025 roku  
w Dworze Polskim, Rynek 5 Wrocław**

**Początek obrad:**

**w I terminie godz. 18.00**

**w II terminie godz. 18.15**

**Uchwały walnego zebrania odbytego w drugim terminie są ważne bez względu na liczbę członków Stowarzyszenia obecnych na zebraniu.**

### **PROPONOWANY PORZĄDEK WALNEGO ZEBRANIA SPRAWOZDAWCZO – WYBORCZEGO STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW AWF WROCŁAW W 2025 ROKU**

1. Otwarcie zebrania.
2. Wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania.
3. Zatwierdzenie porządku obrad.
4. Zatwierdzenie regulaminu walnego zebrania sprawozdawczo – wyborczego.
5. Wybór Komisji Mandatowej, Wyborczej oraz Uchwał i Wniosków.
6. Sprawozdanie Komisji Mandatowej stwierdzającej prawomocność obrad.
7. Sprawozdanie Prezesa z działalności Zarządu XI Kadencji.
8. Sprawozdanie finansowe.

9. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i ocena Zarządu wraz z wnioskiem w sprawie absolutorium.
10. Dyskusja nad sprawozdaniem Prezesa i Komisji Rewizyjnej.
11. Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.
12. Przedstawienie przez Komisję Wyborczą kandydatów do władz Stowarzyszenia.
13. Wybór Komisji Skrutacyjnej.
14. Wybór władz Stowarzyszenia:
  - prezesa – elekta
  - członków Zarządu (8 – 12)
  - Komisji Rewizyjnej (5 – 7)
  - Sądu Koleżeńskiego (5)
15. Ogłoszenie wyników wyborów.
16. Uchwały i wolne wnioski.
17. Przyjęcie uchwał i wniosków.
18. Wystąpienie nowego Prezesa.
19. Zakończenie zebrania.

**REGULAMIN  
WALNEGO ZEBRANIA SPRAWOZDAWCZO – WYBORCZEGO  
STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW AWF WROCŁAW  
18 LISTOPADA 2025 ROKU**

**ZASADY OGÓLNE**

**§ 1**

Niniejszy regulamin ustala zasady, na podstawie których prowadzone jest Walne Zebranie Sprawozdawczo - Wyborcze członków Stowarzyszenia, zwane dalej Zebraniem.

**§ 2**

Prawo udziału w Zebraniu mają:

a) z głosem stanowiącym – członkowie zwyczajni stowarzyszenia obecni na Zebraniu oraz członkowie ustępującego zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego.

b) z głosem doradczym – członkowie honorowi, wspierający oraz zaproszeni goście.

**§ 3**

Każdy członek zwyczajny i honorowy, w każdym głosowaniu ma prawo do jednego głosu stanowiącego i może z tego prawa korzystać osobiście. Dopuszcza się możliwość złożenia swojego głosu na piśmie lub pocztą elektroniczną (dotyczy to wyborów na wiceprezesa - elekta, członków zarządu, komisji rewizyjnej oraz sądu koleżeńskiego).

#### § 4

Uchwały i inne decyzje Zebrania zapadają zwykłą większością głosów.

#### § 5

Uchwały Zebrania obowiązują wszystkich członków i władze stowarzyszenia.

### OTWARCIE ZEBRANIA, POWOŁANIE PRZEWODNICZĄCEGO ZEBRANIA I KOMISJI

#### § 6

1. Obrady Zebrania otwiera Prezes Stowarzyszenia albo upoważniony przez niego Wiceprezes.

2. Otwierający Zebranie zarządza w głosowaniu jawnym wybór przewodniczącego Zebrania.

#### § 7

1. Obrady Zebrania prowadzi Przewodniczący.

2. Przewodniczący Zebrania:

a) zarządza głosowanie nad projektem porządku obrad, regulaminu obrad oraz w innych sprawach wynikających z toku obrad,

b) kieruje przebiegiem obrad zgodnie z zatwierdzonym porządkiem,

c) wykonuje w granicach swoich kompetencji powzięte przez Zebranie decyzje.

#### § 8

1. Zebranie wybiera spośród siebie następujące komisje:

a) **mandatową** w ilości trzech osób, w celu ustalenia prawomocności Zebrania,

b) **wyborczą** w ilości trzech osób, w celu przedstawienia Zebraniu kandydatur zgłoszonych na Wiceprezesa Elekta, Członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego oraz sporządzenia list wyborczych,



c) **skrutacyjną**, w ilości trzech osób, w celu obliczenia głosów i ogłoszenia wyników głosowania.

2. Członkowie każdej komisji wybierają spośród siebie przewodniczącego.

Postanowienia komisji zapadają zwykłą większością głosów.

Przewodniczący przedkładaają Zebraniu sprawozdania z ich czynności.

## **TOK OBRAD ZEBRANIA**

### **§ 9**

1. Przewodniczący Zebrania udziela głosu w dyskusji na pisemne zgłoszenie lub podniesienie ręki

2. Przewodniczący Zebrania może poza kolejnością udzielić głosu:

- a) zaproszonym gościom,
- b) członkom zarządu Stowarzyszenia, w celu złożenia niezbędnych wyjaśnień,
- c) w nagłych sprawach.

### **§ 10**

1. Do zgłoszenia wniosków uprawnieni są wszyscy uczestnicy Zebrania.

2. Wnioski składane mogą być na piśmie lub ustnie.

3. Wnioski w kwestiach formalnych mogą dotyczyć:

- a) zmiany porządku obrad w czasie ich trwania,
  - b) sposobu prowadzenia obrad i przeprowadzenia głosowania.
4. Wnioski w kwestiach formalnych wymagają krótkiego uzasadnienia (ustnego) i są rozpatrywane natychmiast.

### **§ 11**

1. Głosowanie nad wnioskami odbywa się jawnie przez podniesienie ręki i następuje po wyczerpaniu dyskusji w danej sprawie.

2. W głosowaniu jawnym ustala się kolejno liczbę członków popierających wniosek, następnie przeciwnych wnioskowi, a w końcu wstrzymujących się od głosowania.

## **WYBORY**

### **§ 12**

1. Wybory Wiceprezesa Elekta, Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu

Koleżeńskiego mogą być dokonywane w głosowaniu tajnym lub jawnym.

2. Komisja wyborcza przyjmuje kandydatury zgłoszone przez ustępujący Zarząd i członków obecnych na Zebraniu oraz przesłanych pocztą bądź pocztą elektroniczną, przy czym lista kandydatów jest nieograniczona.

Zgłoszenia korespondencyjnie lub pocztą elektroniczną należy przesłać na tydzień przed terminem (18 listopada 2025 r.) Walnego Zebrania.

3. Po zamknięciu listy kandydatów Przewodniczący Zebrania obowiązany jest sprawdzić, czy osoby znajdujące się na liście wyrażają zgodę na kandydowanie.

4. Za wybranych na wiceprezes elekta, członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego uważa się tych kandydatów, na których oddano kolejną największą liczbę głosów.

5. Liczba wybranych członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego nie może przekroczyć liczby ustalonej w Statucie Stowarzyszenia.

6. W przypadku równej liczby głosów przeprowadza się dodatkowe głosowanie tajne lub jawne na kandydatów, którzy uzyskali jednakową liczbę głosów.

7. Aby głos był ważny, należy na karcie wyborczej pozostawić:

- a) w wyborach na Wiceprezes Elekta – nie skreślone jedno nazwisko,
- b) w wyborach do Zarządu – nie mniej niż jedno nazwisko, lecz nie więcej niż liczba osób wybieranych do Zarządu (8 - 12),
- c) w wyborach do Komisji Rewizyjnej – nie mniej niż jedno nazwisko, lecz nie więcej niż liczba osób wybieranych do komisji (5 - 7),
- d) w wyborach do Sądu Koleżeńskiego – nie mniej niż jedno nazwisko, lecz nie więcej niż liczba osób wybieranych do sądu (5).

Karta wyborcza wypełniona niezgodnie z podanymi wyżej zasadami jest nieważna, a głos nieważny odlicza się od sumy głosów oddanych.

8. Karta wyborcza z dopisanymi nazwiskami jest również nieważna.

## **POSTANOWIENIA KOŃCOWE**

### **§ 13**

1. Protokół Zebrania musi spełniać obowiązujące wymogi formalne i merytoryczne oraz obejmować oryginalne teksty wszystkich dokumentów Zebrania, jako załączniki do protokołu.

## § 14

1. Po wyczerpaniu porządku obrad Przewodniczący zarządza zamknięcie Zebrania.

2. W ciągu czterech tygodni od daty Zebrania Zarząd Stowarzyszenia zobowiązany jest ustalić tryb i terminy realizacji przyjętych przez Zebranie uchwał i wniosków.

3. W sprawach nie objętych niniejszym regulaminem rozstrzyga przewodniczący Zebrania.

*Zarząd*

### **Spotkanie opłatkowe – 2024**

Jest 15. Grudzień 2024 r., na wrocławskim Rynku trwa Jarmark Bożonarodzeniowy. Obok licznych straganów stoi pięknie przystrojona olbrzymia choinka. Niedaleko niej znajduje się restauracja „Dwór Polski”. To właśnie tam odbywa się coroczne spotkanie „Opłatkowe”, organizowane przez Stowarzyszenie Absolwentów AWF-u we Wrocławiu.

Już od progu przybyłych gości witają: Inka Warężak, Jaga Świętochowska i Mirka Turyńska – dbające o interesy Stowarzyszenia. Ale to nie koniec powitań, bo prowadzący spotkanie Adam Stocki z właściwym sobie wdziękiem zaprasza wszystkich do zajmowania miejsc przy świątecznie przystrojonych stołach. Oczywiście okrzykom radości i uścisków dawno niewidzianych koleżanek i kolegów poszczególnych roczników nie byłoby końca, gdyby Adam nie przedstawił programu wieczoru i nie zaprosił znakomitych gości do zabrania głosu. A byli to w kolejności: Rektor Tadeusz Stefaniak, wiceprezes Stowarzyszenia Ha-

lina Jezierska, zasłużony dla Stowarzyszenia Władysław Kopyś, szef Dworu Polskiego Józef Dziąsko oraz prezes Stowarzyszenia Tadeusz Rzepa. Każdy powiedział coś od siebie, by na końcu zgodnym chórem życzyć zebranym



dobrego zdrowia, miłych Świąt Bożego Narodzenia w rodzinnej atmosferze i szczęśliwego Nowego Roku.

Przy tej okazji, Józef Dziąsko, chcąc wyrazić swoje uznanie Zbyszkowi Karpowskiemu i Jerzemu Kosie, wręczył im w formie dyplomu – piękne podziękowania.

Po uroczystym otwarciu spotkania, zebrani, minutą ciszy, uczcili pamięć zmarłych koleżanek i kolegów.

Potem przyszła kolej na dzielenie się opłatkiem i biesiadowanie. Miła obsługa pary kelnerskiej dodatkowo podniosła smak serwowanych potraw. A było czym się delektować – śledzie, sałatki, barszcz z pasztecikiem, pierogi z kapustą grzybami, różne ciasta, soki, herbata, kawa, do wyboru białe i czerwone wino, słowem – pycha.

Aby jeszcze bardziej uświetnić to spotkanie, Mirek Fiłon przypomniał swoje dowcipne, a czasem nostalgiczne, wierszyki.

*Np. „Wędrowałem do bólu  
teraz po mnie wędruje on”.*

Wiadomo, jak spotkanie opłatkowe, to muszą być i kolędy. Wirtuoz gry na harmonii - Zbyszek Karpowski grał, a zgromadzone towarzystwo gromkim głosem śpiewało. Można pogratulować naszym koleżankom i kolegom znajomości tekstu wielu zwrotek kolęd i ich pięknego odśpiewania. Wśród nich wyróżniał się sopran Reni Bruskiej.

Na to spotkanie stawili się reprezentanci roczników od 1956 do 2002 Oprócz „wrocławików”, byli również absolwenci miesz-

kający poza Wrocławiem: Urszula Halemba z Sosnowca, Andrzej Jung z Kudowy, Mirosław Śliwiński z Legnicy, Czesła Roszczak z Łagiewnik koło Krotoszyna.

Zakończenie wieczoru opłatkowego grą na harmonii wprowadziło wszystkich w magiczną atmosferę Świąt Bożego Narodzenia i zachęciło do następnego spotkania.



Fot: H. Sienkiewicz

*„Podnieś rączkę Boże Dziecię  
błogosław ojczyznę miłą,  
w dobrych radach, w dobrym bycie  
wspieraj jej siłę swą siłą.”*

*Ludka Rymer*

## Wieczór kolęd



Fot. H. Sienkiewicz

W klimatycznej  
Miodosytni odbyło się  
kolejne spotkanie  
Stowarzyszenia  
poświęcone  
wspólnemu śpiewaniu  
kolęd. Spotkanie  
„osłodził” kol.  
Władysław Kopyś  
częstując wszystkich  
tortem i szampanem.  
Zapraszamy do  
oglądania fotorelacji ze

spotkania na stronie  
internetowej  
Stowarzyszenia.

*Zarząd*



Fot. H. Sienkiewicz



## Zjazdy rocznikowe

### Krótkie sprawozdanie z zimowego spotkania w Karpaczu Rocznika 1962-1966

Tytułowe „zimowe” to przesada – w pierwszy weekend marca temperatury osiągały 18 st. C, a śnieg topniał szybciej niż frekwencja na naszych zjazdach – aktualnie 8 osób. To już 20 lat minęło, kiedy spotkaliśmy się w naszej uroczej „Stokrotce” w Bierutowicach po raz pierwszy, aby świętować 40-lecie obozów zimowych w tym przepięknym kurorcie. Później było 45-lecie i 50-lecie, a od 10 lat spotykamy się tam co roku w pierwszy weekend po szkolnych feriach. Początkowo było prawie jak dawniej: „na sportowo” narty, zjazdy, biegi, bale maskowe itp. Później już tylko turystycznie: marsze, wędrówki po górach i schroniskach, a teraz bardziej spacerowo no i wspomnieniowo w zaciszu pensjonatu. Parę rytuałów z lat poprzednich udało nam się zachować.



Po pierwsze, to obchody „Kazimierza”, bowiem nasze spotkania często zbiegają się z imieninami i urodzinami Kazia Naskręckiego, naszego nestora i ciągle niedoścignętego dla nas wzorca sportowca i trenera wioślarzy, pracującego do dnia dzi-

siejszego. Nasze spotkania rozpoczynamy więc od wystrzałów urodzinowego szampana i tak też było tym razem. Wieczór spędziliśmy przy suto zastawionym stole popijając tradycyjne napoje, z których najbardziej oryginalny „wściekły pies” przygotowywany przez Jurka mocno rozgrzewa nasze żołądki. Było więc coraz weselej, a wspomnienia o minionych czasach, przeplatane anegdotami i przyśpiewkami naszej sołistki Zosi stworzyły odlotowy nastrój.

Sobotni poranek 8-marca (Międzynarodowy Dzień Kobiet) uczciliśmy jak za dawnych lat, wręczając naszym Paniom tulipana i parę rajstop.



Nie obyło się bez wspomnień i ciekawostek z czasów „słusznie minionych”...

Śniadanie było iście „Kobiece” albowiem sala jadalna zappełniła się dziesiątkami kobiet – przy stole obok nas zasiadło około 30 kobiet w różnym wieku, Trudno przewidywać, ale wyglądało to trochę na zjazd feministek. Nie należy się temu dziwić, bo w dzi-



siejszych czasach ludzie mają różne pomysły spędzania wolnego czasu. Jak zawsze przy śniadaniu Mirek częstował nas „makaronem” - to takie paski z jego zbioru aforyzmów. Tym razem starał się wybrać jedynie te, które dotyczą kobiet lub zostały napisane przez kobiety. W konkursie na najzabawniejszy wygrało najkrótsze opowiadanie Janusza Rudnickiego: „I wtedy mama połknęła klucze, żeby tato nie odszedł”.

Co zrobić z tak ciekawie zapowiadającym się dniem, przy pięknym czerwonym słońcu i błękitnym niebie? - ruszyć w drogę! I tu rozbieżności co do trasy i długości tej drogi nas podzieliły. Po wspólnych fotkach i pożegnaniu Jurka, który spieszył się na kulig do Bukowiny, dziewczyny udały się na wędrowkę w okolice Wangu, my zaś po długim namawianiu na spacer Antka (bez formy) udaliśmy się autobusem na spotkanie pod Wangiem. Tam przy piwku, kiełbaskach z grilla i innych daniach wzmocniliśmy się na tyle, by spacerkiem wrócić do pensjonatu. Spacer, pomimo niedużej intensywności trochę nas zmęczył, więc zarządziliśmy poobiednią drzemkę.

Przy okazji biadolenia nad naszymi zmęczonymi nogami Mirek przypomniał napisany w 2020 r. wierszyk o utracie lekkości chodu:

### **NIEZNOŚNA UTRATA LEKKOŚCI CHODU**

*Chodzą ludzie i zegary*

*Mija rok by zrobić pierwszy krok*

*Pozbyć się potknięć i podpórek,*

*Gdy łatwiej biegać niż pewnie chodzić.  
 Potem chodzić: do przedszkola, szkoły oraz tu i ówdzie  
 Najdłużej jednak do pracy i z pracy  
 Gdy czujesz się jak listonosz z pustą torbą.  
 Biegając, wędrując po górach i dolinach osiągasz  
 Lekkość chodu, sprawiający radość  
 Jakbyś unosił się nad ziemią  
 Niczym Armstrong na srebrnym globie  
 Zegary dalek chodzą i biją  
 A ty masz coraz dalek do budzika, łazienki a nawet lodówki,  
 A gdy zwalniają cię ze świadczenia obowiązku pracy  
 Daje znać, na długo zapomniane, prawo grawitacji.  
 Lekkość chodu pozostaje już tylko księżycowym snem.  
 A zegary dalek chodzą i biją, coraz dotkliwiej.*

*Mirek Fiłon 2020*



Wieczór spędzili-  
 śmy w nieco od-  
 młodzonym gronie,  
 bowiem odwiedziła  
 nas córka Antka -  
 Kaja, która podzieli-  
 ła się z nami wrze-  
 niami, fotkami i  
 filmikami z Mi-  
 strzostw Europy w  
 Siatkówce na Śnie-  
 gu, które właśnie  
 odbywały się w  
 Karpaczu. Wpraw-

dzie aura była bardziej odpowiednia na siatkówkę plażową, ale czego to  
 ludzie nie wymyślą by podtrzymać miano Karpacza jako zimowej stolicy  
 Dolnego Śląska.

Jak zwykle, w trakcie naszego spotkania zastanawiamy się nad miej-  
 scem letniego zjazdu i tu padła propozycja spotkania w okolicach Kielc,  
 do coraz bliższego nam raj (nie dla wszystkich!), a konkretnie „Jaskini  
 Raj”, w której trasa turystyczna, jak wynika w przewodnika, wynosi 180  
 m, więc wszyscy jesteśmy w stanie bez napinki ją pokonać.

*Sprawozdawca Mirek Fiłon*

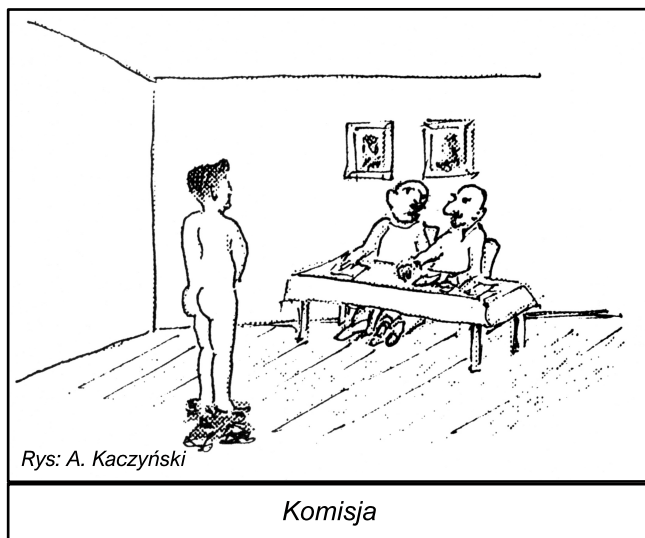
## Zapiewają

Upalny lipiec 1944 roku na Wileńszczyźnie obfitował w brzemienne wydarzenia. Szturm słabo uzbrojonych oddziałów Armii Krajowej na Wilno w dniu 6 lipca załamał się w ogniu niemieckiej obrony. Natarcie na miasto wraz z Armią Krajową kontynuowały wojska sowieckie, które po tygodniowych ciężkich walkach z użyciem czołgów, artylerii i lotnictwa zdobyły miasto. Walec wojny szybko potoczył się na zachód, bo krasnoarmiejcom na czołgach spieszno było do Berlina.

Początkowa euforia mieszkańców po wyzwoleniu Wileńszczyzny przez „sojuszników” szybko opadła, gdyż ci wkrótce zamiast wybawicieli okazali się kolejnymi okupantami. Nikt zresztą nie miał złudzeń co do polityki Sowietów. Zbyt dobrze dali się poznać podczas pierwszej i drugiej okupacji w latach 1939-1941. Na Wileńszczyźnie znowu zapanował terror. Po rozbrojeniu polskiej partyzantki i zsyłce 6 tysięcy wileńskiej młodzieży AK w głąb Rosji, NKWD przeczesywało miasto i okolice w poszukiwaniu resztek ukrywających się akowców, którym udało się wymknąć z sieci obławy. W puszczańskich lasach powstawały nowe oddziały partyzanckie, zaciekle ścigane i likwidowane przez wojska NKWD i pomocnicze oddziały „*istriebiteli*” (niszczycieli).

W owym czasie mieszkając w Czarnym Borze, zacząłem uczęszczać tam do nowo utworzonego progimnazjum. Tymczasem Sowietci, traktując ludność Wileńszczyzny ponownie wcielonej do ZSRR jak swoich obywateli, zarządzili masowy pobór do wojska. Mnożyły się łapanki i wywożenie siły roboczej do sowieckich kopalń i fabryk, ogołoconych z mężczyzn na potrzeby frontu. Taki los wkrótce i mnie zaczął zagrażać. Aby go uniknąć, postanowiłem ochotniczo zaciągnąć się do Wojska Polskiego, tzw. Armii Berlinga. Wojna trwała nadal, a fronty bardzo potrzebowały armatniego mięsa, stąd polskie biuro werbunkowe w Wilnie pracowało pełną parą. Formowały się tam gigantyczne kolejki, a młodzi ludzie aby się zaciągnąć, koczowali pod gołym niebem niekiedy przez wiele dni i nocy. Dzięki protekcji zatrudnionego w biurze mego wuja, dość szybko stanąłem przed komisją werbunkową, która zakwalifikowała mnie do Oficerskiej Szkoły Piechoty w Chełmie Lubelskim. Z otrzymanymi wtedy dokumentami ponoć chroniącymi przed branką do Czerwonej Armii co było nieprawdą, powróciłem do domu w Czarnym Borze.

W wyznaczonym terminie tj. w styczniu 1945 roku, zaopatrzony w bochen razowego chleba i poć wędzonej słoniny, pożegnany przez rodziców i siostrę, wyruszyłem pieszo do Wilna (12 km) i zarejestrowałem się na miejscu zbiórki przy ulicy Portowej. Tam już mrowiło się od młodzieży. Po kilku godzinach wyczekiwania zgromadzono nas w dużej sali, gdzie kapitan w polskim mundurze wygłosił łamaną polszczyzną przemówienie, a właściwie typową komunistyczną agitkę. Na zakończenie ku ogólnemu zaskoczeniu zakomunikował, że ze względu na młody wiek poborowych roczników 1926 i 27, Wojsko Polskie zrezygnowało z wcielania ich do armii. Mówił dosłownie: - „My ta wojna i biez was wygramy, potomu odpuskamy was do doma”. Mocno skonsternowani, ale i zadowoleni ruszyliśmy tłumnie do drzwi, ale tam już stali „bajcy” ze „sztykami” na karabinach, warcząc groźnie: - „Stoj! Nazad !”.



Po kilkunastu minutach stałem już goły, jak mnie Bozia stworzyła w długim ogonku przed sowiecką komisją lekarską . - „*Familia, otcziestwo*” (nazwisko i imię ojca) - rok urodzenia... Dalej pobieżne oględziny - „*Pakaži ruki*”, - przysiad, skłon, a po złożeniu odcisku kciuka na „*Krasnoarmiejskoj kniżce*” – krótki rozkaz - „*Adiewajsia*”. Jeszcze strzyżenie tępą maszynką na zero i tak oto wraz z bujnymi wtedy kędziorami spadającymi na ziemię, ulatywała moja nadzieja wojaczki z Niemcami w szeregach regularnego Wojska Polskiego. Zostaliśmy

wbrew naszej woli wcieleni do niezwyciężonej Armii Czerwonej. Ten jawny gwałt na nas musiał być już wcześniej ukartowany z Ruskimi, dla których widocznie nie byliśmy za młodzi. Następnie upchano nas w amerykańskie Studebakery i pod eskortą przewieziono do Jaszun - miejscowości leżącej około 30 km. od Wilna.

Tam na bramie wjazdowej doszczętnie splądrowanego, straszącego oczodołami wybitych szyb ziemiańskiego dworu Balińskich, powitała nas czerwona gwiazda i napis: „*Istriebitielnyj Batalion im. Iwana Czierniachowskiego*” - sowieckiego generała, zdobywcy Wilna. Głodnych i przemarzniętych napis ten zmroził ostatecznie, bowiem formacja ta powołana na naszych zaanektowanych ziemiach do zwalczania polskiego ruchu oporu i partyzantki, cieszyła się jak najgorszą sławą. Pierwszą noc przespaliśmy na snopkach słomy przyniesionych z pobliskich czworaków. Chociaż trudno tu mówić o spaniu gdy na dworze trzaskający mróz, a w nieopalanym i pozbawionym szyb komnatach hulał wiatr. Bładym świtem urządzono nam „*padiom*” (pobudka) i „*fizzariadku*” (rozruch) oraz mycie w lodowatej wodzie, czerpanej z koryt do pojenia bydła. Na ogólnym zebraniu zakomunikowano nam, że zostaliśmy zmobilizowani do walki ze zbrojnym podziemiem tj. „bandami Białopolaków”. Będziemy tu szkoleni trzy miesiące przez kadrę sowiecką wg regulaminów Armii Czerwonej. Na razie nie otrzymamy broni ani umundurowania, a wyżywienie we własnym zakresie mają nam zapewnić rodziny. Przestrzeżono nas też, że za dezercję z jednostki, zgodnie z prawem wojennym grozi rozstrzelanie.

Kadrę dowódczą obozu sprawowali byli żołnierze frontowi, oficerowie i podoficerowie wycofani z linii po odniesionych ranach. Funkcję komendanta batalionu pełnił obwieszony medalami, mocno kulejący „*starszij leitnant gwardii*”. Na zgrupowaniu utworzono dwie kompanie strzeleckie i jedną minerską. Trafiłem do strzeleckiej. Podzielono nas na plutony, drużyny i rozpoczęło się szkolenie. Przed tym kazano nam sporządzić z desek makietę karabinów i saperskie łopatki. Kiedy przyniosłem na przegląd swój misternie wystrugany kozikiem Winchester, po soczystej wiązance sierżanta usłyszałem słowa: - „*amierikanskoje barachło!*”, potem trzask łamanej na kolanie wiernej kopii strzelby – legendy Dzikiego Zachodu i rozkaz, że za godzinę mam się u niego zameldować z makietą „*wintowki*” typu Mosin. Tym razem wyciosałem siekierą jego toporną replikę, która została przez sierżanta zaakceptowana.



Na pierwszej zbiórce naszej kompanii ogarnąłem wzrokiem całe to „wojsko”. Mój Boże! Takiej zbieraniny w życiu nie widziałem. Była to prawdziwa cywil banda. Różnej długości kozuchy i kurtki, pospołu z paltami i jesionkami. Wszyscy opasani wyfasowanymi brezentowymi pasami, za którymi tkwiły drewniane łopatki. Na ramionach „karabiny” na sznurkach, a na ostrzyżonych czaszkach przegląd przeróżnych nakryć głowy. Od polowych polskich rogatywek i czapek Wehrmachtu, poprzez kaszkiety, berety, ruskie uszanki, do baranich papach. Moją głacę przykrywała czapka gimnazjalna z wełnianymi nausznikami. Ubrany byłem w watowaną kurtkę, a na nogach miałem zdobyczne niemieckie saperki. Początkowy chaos powodowany nieznajomością rosyjskich komend został szybko opanowany, poczym zwartą kolumną ruszyliśmy na ćwiczenia. Na pobliskich polach, brnąc po kolana w głębokim śniegu poznawaliśmy tajniki sowieckiej taktyki wojennej – głównie ataku. Niemilosiernie gnani przez podoficerów jak owce przez zajadłe owczarki cały czas biegiem, formowaliśmy różne kombinacje szyków bojowych: jakieś roje, kąty w przód, w tył i tyraliery. Padaliśmy w śnieg po komendzie: - „*wozdusznaja triewoga*”! (lotnik, kryj się). Czołgaliśmy się bez końca, aby na gwizdek zrywać się do ataku wrzeszcząc przeciągle: - „*urrrraaaa*”!! Potem zalegaliśmy i topornymi saperkami ryli w śniegu strzeleckie dołki i transzeje. Wyciskano z nas siódme poty. W końcu niemilosiernie zhasani człapaliśmy do „koszar”. Tam po krótkiej przerwie, wyczerpanych i przemoczonych poddawano musztrze - tej zmorze wszystkich armii świata. Ćwiczyliśmy do imentu zbiórki, odliczanie, zwroty, tworzenie szyków, chwytły bronią i tak w kółko. Po przerwie obiadowej, na której każdy zjadał co miał, następował godzinny „oddych”.

Popołudniowe zajęcia teoretyczne - zazwyczaj wychowanie polityczne, prowadzili oficerowie. Odbываły się pod dachem. Zmęczenie i chłód w nie ogrzewanych pomieszczeniach nastrajały raczej do płytkiej drzemki, niż do przyswajania sobie jedynie słusznej teorii marksizmu - leninizmu, czy śledzenia postępów na frontach bohaterskiej Armii Czerwonej, dobijającej „*faszistowskowo zwieria*”. Tak też i było. Wiara nagminnie spała z półotwartymi oczami, śniąc zapewne o ciepłych domowych pieleszach. Świadomi tego wykładowcy, co jakiś czas tę sielankę brutalnie przerywali głośno wrzeszcząc: - „*smirno!*” (baczność).

Naukę o broni prowadzili podoficerowie. Odbываło się to metodą średniowiecznych scholarów, albo nauki islamu w szkołach Czarnej

Afryki. „Starszyna” (sierżant) wodząc trzcinką po planszy z przekrojem broni, głośno wymieniał nazwy poszczególnych części karabinu, np: - „stwoł” (lufa), - „příklad” (kolba). Słuchacze chórem dukali powtarzając: - „stwoł, przykład” i tak na okrągło, po kilkanaście razy aż do skutku. Nie pozwalano nam robić żadnych notatek, zresztą i tak nie było ku temu warunków. Wszystko trzeba było wykuć na pamięć. Ale jak to zrobić, kiedy większość kursantów prawie nie znała języka rosyjskiego? Takie metody nie mogły oczywiście dać dobrych wyników, stąd nauka i szkolenie szło bardzo opornie zwłaszcza, że większość wiary stosując ukryty bojkot nie przykładała się do nauki. Kiepskie wyniki szkolenia mocno denerwowały naczalstwo, które bezpardonowo zwiększało ilość i intensywność zajęć. Nic to nie pomagało i rezultaty szkolenia nadal były mierne. Aż do pierwszego strzelania do celu ostrą amunicją, które doskonałymi wynikami zaskoczyło „kamandirów”:- „Nu riebiata, atliczno” – chwalili. Dla nas było to oczywiste, gdyż znakomita większość chłopaków podczas niemieckiej okupacji była już nieźle ostrzelana w partyzanckich oddziałach, ale wcale nie byliśmy tym ucieszeni. Gnębiła nas świadomość zbliżającej się nieuchronnej konfrontacji z rodakami, którzy nie złożyli broni, a przeciwko którym tak intensywnie nas szkolono. Jednego byliśmy pewni, że w bojowym spotkaniu z nimi, na pewno nie będziemy już tak celnie strzelać. Próba pełnienia przez kursantów służby wartowniczej skończyła się kompletną kląpą. Feralnej nocy cała zmiana warty odziana w kozuchy i uzbrojona w karabiny z ostrą amunicją, po obezwładnieniu rosyjskiego podoficera - dowódcy warty, po prostu zdezerterowała. Zdeterminowani chłopcy prawdopodobnie zasilili jakiś odtworzony oddział partyzancki Armii Krajowej. Po tym wydarzeniu sojusznicy już nam nie dowierzając, sami pełnili wartę z psami. Do pomocy mieli kursantów uzbrojonych w... kije.

Mijały dni i tygodnie, a koszarne warunki bytowania jakie nam zgotowano, z biegiem czasu nieco uległy poprawie. W pierwszych tygodniach z braku szyb, które zastępowano słomą i z powodu zdewastowanych pieców, jedynym źródłem ciepła były wieczne płonące ogniska, rozniecone na środku przestronnych dworskich komnat, nieustannie podsycane przez dyżurnych. Na pierwszy ogień, poszły wykonane ze szlachetnego drewna klepki pięknych mozaikowych parkietów i unikalne boazerie. Potem legary podłóg i kunsztownie rzeźbione balustrady schodów, wreszcie bezcenne kasetonowe stropy. W końcu łupem płomieni padało wszystko, co chciało się palić. Na szczęście ten suchy, wiekowy materiał doskonale

płonął, prawie nie wydzielając dymu. W nocy wokół tych ognisk spaliliśmy plutonami w ubraniach na snopkach słomy, nogami do źródła ciepła. Bolejąc nad tym, że bierzemy udział w owych niecznych praktykach, podobnie jak okoliczna ludność niszcząca wielkopańskie dwory, sami byliśmy zmuszeni kontynuować ten barbarzyński proceder, dewastując do reszty tę okazałą ongiś ziemiańską siedzibę. Jedynym usprawiedliwieniem dla nas była okoliczność, że walczyliśmy wtedy o przetrwanie.

Fatalne warunki sanitarne, brak ciepłej wody do kąpieli, spanie w odzieży oraz nie zmieniana i nie prana bielizna sprawiły, że opanowała nas plaga wszy, z którą w tej sytuacji walka była beznadziejna. Mimo częstych na nią pogromów, gryzły nas niemiłosiernie. Insekty te były dobrze znane chłopcom z partyzanckich szlaków, kiedy to latem skutecznie je tępil rzucając bieliznę i mundury na leśne mrowiska. Teraz zimą i w tych warunkach, na wszy nie było sposobu.. Z ciepłej strawy pod dostatkiem było tylko „kipiatku” (wrzątku). Dopiero pod koniec pierwszego miesiąca warunki bytowe na zgrupowaniu znacznie się poprawiły. Głównie dzięki ofiarnej pomocy odwiedzających nas rodzin oraz inwencji samych zainteresowanych. Polak potrafi. W pałacowych komnatach oszklono część okien, wyremontowano też niektóre piece, lub zainstalowano prymitywne „kozy” z rurami, w których palono torfem. Z dostarczanej regularnie przez zamożnych gospodarzy żywności, organizowano ciepłe posiłki, głównie w postaci zawiesistych zup warzonych na ogniskach w ogromnych garach. Osobiście wiodło mi się nie najgorzej. A to za sprawą listów, które pisałem mało „gramotnym” wiejskim rówieśnikom do ich rodzin i dziewczyn. Miałem opracowanych kilka wariantów na każdą okazję. Do rodzin pisałem rzewne epistoły, inne do ich sympatii ozdabiałem motywami Amora, a więc sercem przebitym strzałą, albo kwiatami i ptaszkami. Otrzymywałem za to przyzwoitą wałówkę, co pozwalało mi w miarę znośnie egzystować.

W mojej kompanii podczas marszów pełniłem rolę „zapiewajły”, nieodzownego u Sowietów przodownika marszowych pieśni. To on podawał ton i śpiewał początki zwrotek, resztę i refreny podchwytывał cały pododdział. Niestety wiara prawie nie znała ruskich piosenek. Nauczanie ich na siłę nie dawało rezultatów, a że wojsko śpiewać musiało, „kamandiry” poszły na ugodę i pozwolono nam śpiewać polskie piosenki. Odtąd śpiewaliśmy bardzo ochoczo i to cały legionowy repertuar z „1 Brygadą” włącznie. Kiedyś podoficer

prowadzący wojsko na ćwiczenia gromko wykrzyknął: - „Nu ka Tolik, dawaj a Piłsudskim”. I wtedy, ze stugębnej kolumny buchnęła w niebo legionowa pieśń „Jedzie, jedzie na kasztance”... „kamandirom” to nie przeszkadzało. A na mnie od tej pory wołano - „katolik”.



Czas szybko mijał i nieuchronnie zbliżał się zło wróżebny finał zakończenia kursu. Sroga zima, spartańskie warunki i mordercze tempo szkolenia były niczym wobec świadomości, że niebawem staniemy zbrojnie oko w oko, przeciwko niedawnym kolegom i towarzyszom broni. Nękaną tą złowieszczą perspektywą napisałem do domu rozpaczliwy list, kończąc go słowami: „Mamo ratuj, w Tobie cała nadzieja...” Pisałem to w rozpacz, licząc na jakiś cud. I taki cud się wydarzył. Do dziś nie wiem, jak udało się mojej rodzicielce uzyskać dla mnie w dodatku zaocznie, kartę ewakuacyjną z wizą na repatriację do Polski, opatrzone ruską adnotacją i pieczęcią. Na tydzień przed zakończeniem kursu i przysięgą na wierność ZSRR, moja mama dotarła pieszo do Jaszun ze stosownymi dokumentami i wręczając mi je rzekła: - „Ja swoje zrobiłam, teraz ty działaj”. Ale jak to miałem rozegrać, żeby nie zaprzepaścić takiej szansy? Był to bowiem przypadek bez precedensu. Jak dotąd poza kilkoma przypadkami ciężkich zachorowań, nikogo z obozu nie zwolniono. Zdeterminowany, na miękkich nogach zameldowałem się do raportu u komendanta obozu. Ten po pobieżnym przejrzeniu papierów kwaśno zapytał: - „Chociesz w

*Polszu jechał"- a? - Tak toczno"* – odpowiedziałem służbiście. - „*Durak, nikakoj Polszy niet i nie budiet, a ty zdies' nužen*” (Durniu! Nie ma i nie będzie żadnej Polski, a ty tutaj jesteś potrzebny) - powiedział oficer. Pozornie przyznając mu rację i jednocześnie wskazując na opatrzone polskim i radzieckim godłem dokumenty w końcu go przekonałem, bo zachnąwszy się, podpisał moje zwolnienie. Wyprężony jak struna zasalutowałem i wyrecytowałem: - „*Tawariszcz gwardii starszij lieitinant razrieszitie idti*”. - „*Stupaj!*” - warknął ze złością. Cały w skowronkach, ale jeszcze nie do końca pewny sukcesu, rzuciłem krótko mamie: - „A teraz zmykajmy czym prędzej, żeby się nie rozmyślił”. Po wylegitymowaniu się na wartowni i zdaniu parcianego pasa – jedyne przedmiotu, w który wyposażyla mnie wtedy armia sowiecka, przekroczyliśmy z mamą bramę obozu. Tam dopiero ją uściskałem, niepomiernie szczęśliwy z zakończonej poniewierki i odzyskania wolności. Było już przedwiośnie, na drogach roztopy i czekała nas długa wędrówka, ale przepełniała nas wielka radość, że cały ten koszmar mamy już za sobą. Nie znam, poza jednym przypadkiem, dalszych losów moich towarzyszy niedoli. Ten przypadek – to tragiczna śmierć mego szkolnego kolegi z kompanii minerskiej, który po zakończeniu kursu i wcieleniu do oddziału „*istriebiteli*”, w pierwszej akcji rozbrajania terenu zaminowanego przez cofających się Niemców, zginął na miejscu od wybuchu miny.

Po powrocie do domu poddano mnie swoistej kwarantannie, polegającej na odwszeniu i usunięciu z ciała paromiesięcznego brudu. Szara jak ziemia bielizna i zawszone ubranie zostało spalone, a kurtka i czapka starannie wyczyszczone. Potem była kąpiel. Do dziś pamiętam jak rozkoszowałem się, myjąc w dobrze napalonej bani i chłощząc do bólu plecy brzozowymi różgami z liśćmi. Takiemu zabiegowi nie może się oprzeć żaden brud. Gdy doszedłem do siebie, zacząłem głowić się co dalej ze sobą począć. Natychmiastowa repatriacja do Polski nie wchodziła w grę, więc aby znowu nie wpaść w sowieckie łapy, musiałem czym prędzej zmienić adres zamieszkania. Pomógł mi w tym zaradny i jak zawsze niezawodny wujek, załatwiając mi pracę w Landwarowie k/Wilna. Zostałem zatrudniony tam jako goniec i pomoc biurowa w Polskim Rejonowym Urzędzie d/s. Ewakuacji.

*Antoni Kaczyński*



## Tatiana mówiła na nich Fiedzia i Stiopa

Fiedzia to Stefan Fiedorow (odszedł w 2017 r.), a Stiopa to ja Józef Jankowski. Ze Stefanem spotkałem się po raz pierwszy na dzień przed 1.10.1964 roku. Pamiętam wszystko jak dziś. Wyszedłem z dworca i pierwsze, co zobaczyłem to neon „Dobry wieczór we Wrocławiu”. Serce waliło jak młotem. Z dala od moich Borowiczek, od samych swoich, a tu, kto wie? Ojciec wyposażyli w jesionkę za kolana i drewnianą walizkę, która z reguły w pociągu służyła za siedzisko w korytarzu i maminy wielki kamieniak ze smalcem ze skwarkami i z przysmażoną cebulą. Był on swoistym kalendarzem. Jak dno było widać to i święta były blisko, chociaż z czasem, dzięki kolegom którzy zaczęli podbierać mi ten smakołyk, dno pojawiało się grubo przed świętami. W miarę możliwości chroniłem ten rarytas, ale i tak, chytne bestie, wpadli na sposób. Odciągali szafę od ściany, odginali z tyłu dyktę i wszystko mieli jak na dłoni. No, a śmiechu przy tym było, co niemiara. Myślę, że pamiętacie te szafy, chyba polskie, wąskie i dość wysokie, aby nie zajmowały zbyt wiele miejsca. Teraz, kiedy trochę handluję starociami byłbym mega szczęśliwy, gdybym miał tę moją szafę w domu. Była na niej fotka Claudii Cardinale i Beaty Tyszkiewicz.

Z dworca do akademika w dawnym PDT ruszyłem pieszo (jakby ktoś wtedy zdobył mi zdjęcie, to byłoby dziś na wagę złota). Wejście było od strony fosy, po prawej poczta, po lewej drewniane schody aż na VI piętro. Na IV piętrze dostałem przydział pokoju - nr 629 na samym kolanku. Stefan był już w pokoju, miał przy sobie gitarę, którą na mój widok odłożył i podszedł do mnie na przywitanie. Uścisk dłoni. Skąd, zapytałem, - z Turku, a ty - ja z Płocka. I tak to się zaczęło. Prawie cały czas razem. Byliśmy w jednej grupie, ale też i na specjalizacji z pływania, na sporcie do wyboru, na rajdach (kajakowym i wędrownym), no i w jednym wylocie z „Antka” podczas skoków spadochronowych. Fajnie trafiliśmy na rajdzie wędrownym z magistrem Szwarcercem. Mieliśmy stałą bazę w Kamiennym Potoku koło Sopotu, i co wieczór chodziliśmy na występy Czerwonych Gitar. Był to rok 1966 i były to ich początki. Pamiętam, byliśmy tam świeżo po dwutygodniowym obozie wojskowym w Nysie, gdzie ostrzygli nas, że tak powiem, „pod fajerkę” i tylko uszy sterczały, a wtedy była moda na długie włosy. Tak, więc na tych występach Czerwonych Gitar siadaliśmy albo staliśmy na samym końcu.

Stefan bardzo często grał na gitarze i śpiewał. Teraz, kiedy Stefana już

nie ma, to jest mi żal, że go nie nagrałem. Miał piękną, ujmującą barwę głosu, szczególnie nadającą się do piosenek typu „Oczy czarne”, czy Okudźawy albo Szczepanika. Często grywał nam przed snem. Kochał granie i śpiewanie i wielce cieszyło go to, że my bardzo tego chcieliśmy. Czasami miałem wrażenie, że śpiewa tylko dla mnie. Śpiewając, z ledwo dostrzegalnym uśmiechem, patrzył w oczy czytając w nich, co się myśli i czuje. Była to sama radość i DZIĘKI Ci za to mój przyjacielu.

Do dziś czasami słyszę jego: „słuchaj Józeczku” i coś wtedy ściska i kruszy człowieka.

Jak wspomniałem, ze Stefanem już od pierwszych dni pierwszego roku, z uwagi na to, że byliśmy w jednej grupie, byliśmy prawie zawsze razem. Nawet w czasie jednych wakacji ja byłem u jego rodziców w Turku, a on w moim Płocku.

Na początku lat 70. pracowaliśmy jako ratownicy w Sarbinowie, a później Stefan został szefem ratowników w Gąskach. W niedługim czasie dołączył do nas Bogdan Pawełko.

Było wiele wspomnień i wiele można by pisać. W każdym razie była radość i cieszenie się ze wspólnego spędzania czasu. Ja w moim Sarbinowie pracowałem aż do 1986 roku. Kocham morze do dziś - zawsze pachnie mi pięknymi marzeniami.

W 2022 roku w czerwcu minęło 50 lat jak rozpocząłem pracę jako ratownik na plaży w Sarbinowie, i w którym jak myślę, jak to się mówi „zakochałem się od pierwszego wejrzenia” i wiedziałem że będę tam wracał (przepracowałem kilkanaście lat) i wracałem jak do siebie.

Do dziś pamiętam każdą chałupę, kamień, drzewo, odwiedzany czasami cmentarz ze starymi poniemieckimi grobami. Poznałem prawie wszystkich mieszkańców. Zaprzyjaźniony z niektórymi, utrzymuję kontakt do dziś.

No i oczywiście, MOJE kochane MORZE. Woda jak woda tyle, że jej dużo, ale trzeba bardzo kochać morze, by wiedzieć, że nigdy nie ujrzy się go dwa razy w tej samej barwie, że każda na nim zmarszczka od wiatru, każda fala to odrębna istota prawie żywa to indywidualność niepowtarzalna. Cieszyły mnie chwile spędzone z morzem. Czasami nic nie było ważne jak dzika plaża zalewana sztormowymi falami, albo nawet uderzenia wody o stary poniemiecki kamienny mur i wychodzenie jej resztek ponad dachami najbliższych wysuniętych domostw, tak, że po sztormie na dachach pozostawały odrobiny piasku. Czułem się jakby częścią tej natury i jakby zaakceptowany przez nią.

Morze to w jakimś sensie sposób na życie, wpływa na wyobraźnię, przemawia bogactwem różnorodności, kształtu, barwy, dźwięku, zapachu, wzbogaca wewnętrznie, wzbogaca zdolność widzenia i przeżywania.

Morski żywioł to żywioł zmienny, ale niezmienny w czasie. Trwający bez względu na politykę, ustroje, nastroje społeczne, antagonizmy. Bez względu na wszelkie zakazy i nakazy.

MORZE jest. I przetrwa – ZWYCIĘŻY.

*Józef Jankowski*

## **Skoki**

Wojsko to osobna księga wspomnień. Ale wspomnę o pierwszych skokach. Może więcej strachu było przy trzecim, czy czwartym, aniżeli na początku. Jak pierwszy się oddzielił od samolotu, to potem opanowywał nas jakby „owczy pęd”. Chciało się, jak najszybciej wyskoczyć. Toteż instruktor Kozik musiał przytrzymywać nas przy wylocie.

Podczas jednego z pierwszych wylotów ja szczególnie chciałem opuścić „Antka” jak najszybciej, a to dlatego, że przy opadaniach samolotu prawie że trzymałem w dłoni cofające się czereśnie, które to spałaszowałem rano, choć wiedziałem, że skoki powinny być na czczo. Drzewa czereśniowe rosły tuż obok lotniska, loty były opóźnione, więc skusiłem się w końcu na te słodkości. No i finał był taki, że zaraz po oddzieleniu się od samolotu cały mój spadochron zapasowy był dosłownie w kolorze czerwieni. Po oddzieleniu w pierwszych chwilach nie wiedziałem co się dzieje. Powinniśmy odchodzić na tak zwany „liść”, a ja przyzwyczajony do skoków rozprułem powietrze czubkiem głowy i potem to już był jeden kocioł. Jak linki szarpnęły mną, to akurat musiałem być chyba głową w dół, bo później miałem na twarzy dwie pręgi po linach. Dalej, jak poczułem, że jestem ustabilizowany, to była jedna ciemność. Hełm, który miałem trochę za duży zsunął mi się aż za nos i jak odsłoniłem oczy i popatrzyłem w dół to automatycznie uchwyciłem boczne pasy spadochronu i tak trzymałem aż do chwili, kiedy poczułem ziemię pod nogami. Jeśli dobrze pamiętam, chyba to było pole z kalarepą. Tak, więc najbardziej ze wszystkiego po pierwszym tego dnia skoku to bolały mnie ręce.

*Józef Jankowski*

## Pro memoria

### **Józefa Nikolak-Mrożek (1935 – 2024)**



*Józefa Nikolak-Mrożek*

Na uczelni nikt nie znał Józefy, ale wszyscy znali Ziętę! Była pełną życia wesołą koleżanką i starościna naszej żeńskiej grupy pierwszego czteroletniego rocznika WSWF 1954 – 1958. Zięta była bardzo dobrą studentką, aktywną społecznie, zaangażowaną w pracach organizacji studenckich. Osiągała bardzo dobre wyniki nie tylko w nauce, ale i w sporcie. Trenowała gimnastykę sportową w sekcji gimnastycznej AZS WSWF, była też w reprezentacji pływania, siatkówki i koszykówki.

Na studiach poznała swojego męża Radka Mrożka, kolegę z roku – wioslarza. Tworzyli bardzo sympatyczną parę – małżeństwo rocznikowe. Zaraz po dyplomie

wyjechali do Żagania, gdzie obojgu zaoferowano pracę na etatach nauczycieli wychowania fizycznego w liceum ogólnokształcącym oraz niezłe warunki bytowe. Byli nie tylko nauczycielami, ale również organizatorami szkolnego sportu w Żaganiu. W tej samej szkole aż do emerytury.

W Żaganiu urodzili się ich synowie oraz wnuki.

Przy grobie Zięty syn Tomek wspominał: „Mama zaraziła nas ciekawością świata, pasją do wiedzy i otwartością na doświadczenia”, zaś wnuki mówiły, że: „od babci nie sposób było wyjść głodnym ani znudzonym”.

Koleżanki i koledzy wspominali Ją, jako osobę towarzyską, zawsze ciekawą świata i otwartą na nowe wyzwania. Była wzorem nauczyciela, pełniła także funkcję wizytatora wojewódzkiego wychowania fizycznego w kuratorium. Angażowała się też w życie społeczne miasta – była członkiem Towarzystwa Przyjaciół Żagania. Prowadziła zajęcia sportowe, głównie gimnastykę, dla seniorów. Interesowały Ją zagadnienia ezoteryki i działała w grupie ludzi zainteresowanych tą dziedziną wiedzy.

Była wieloletnim członkiem Stowarzyszenia Absolwentów AWF. Uczestniczyła we wszystkich zjazdach uczelnianych oraz rocznikowych.

Już po odejściu Radka sama przygotowała w Żaganiu spotkanie „Rocznika 58”, które zostało w naszej pamięci, jako jedno z bardzo dobrze zorganizowanych i wielce ciekawych zjazdów. Ziuta przyjeżdżała także do Wrocławia na nasze kiluosobowe spotkania, które odbywały się z różnych okazji, takich jak wieczór sylwestrowy, spotkanie imieninowe, czy spotkanie brydżowe kogoś z naszej grupy. Były także wspólne wyjazdy w lecie nad jezioro, a w zimie na narty.

Wszyscy, którzy znali Ziotę cenili Jej energię, wesołość i koleżeństwo. Jej śmiech był bardzo charakterystyczny – wesoły i głośny i było go słychać z daleka, informując, gdzie Ziuta się znajduje. Będzie „Go” nam bardzo brakowało, Ziuteczko!

Mało nas już zostało. Nie spotykamy się już na zjazdach, a kontakty naszej małej grupki zaczęły się ograniczać do telefonów i wspomnień.

Żegnaj Ziuta.

*Krystyna Kustosik-Welon*

## **Hanna Adamek-Medyńska (1932 – 2025)**



*Hanna Adamek-Medyńska*

Hanna Adamek-Medyńska urodziła się 10 listopada 1932 roku w Poznaniu.

W 1945 roku wraz z rodziną przeniosła się do Wrocławia. Ojciec Jej był pierwszym polskim chirurgiem w powojennej historii Wrocławia. Objął dyrekcję trzech szpitali i koordynował ich odbudowę.

Hania wraz z bratem dorastali snując plany, do jakiej szkoły pójść. Wybrali sobie odpowiadające ich zainteresowaniom, aby po ich ukończeniu kontynuować swoje pasje. Hania, będąc dzieckiem bardzo ruchliwym, interesująca się sportem, wybrała oczywiście WSWF, którego Wydział Wychowania Fizycznego ukończyła w roku 1953. Po ukończeniu studiów podjęła pracę nauczyciela wf, zyskując sobie duże uznanie i sympatię nauczycieli oraz uczniów Gimnazjum Nr 3. Następ-

nym miejscem pracy był Ośrodek Matki i Dziecka przy ul. Krakowskiej, gdzie prowadziła zajęcia z gimnastyki korekcyjnej dla dzieci.

W czasie studiów na WSWF-ie wykazywała się dużą aktywnością tańcząc w zespole prowadzonym przez Panią Tatianę Pietrow, który to zespół był załącznikiem obecnej Kaliny, która to rozstała się z naszą uczelnią w Europie, a to dzięki wspaniałej Mysze Grabowskiej i Jej zespołowi.

Po przejściu na emeryturę, spoczęcie na laurach, jeśli chodzi o aktywność ruchową w Hani wydaniu, było nie do przyjęcia. Zrobiła więc kurs przewodników miejskich, terenowych, a z racji bardzo dobrej znajomości języka niemieckiego pilotów wycieczek zagranicznych. Kursy te ukończyła z powodzeniem biurze Almatu. Hania prowadziła też liczne wyjazdy polskich turystów na narty do Austrii, do urokliwej miejscowości Pruggern w kraju związkowym Styria. Pełniła tam rolę instruktora, opiekuna, pilota. Od władz tego miasteczka otrzymała tytuł: „Honorowy Obywatel Gminy Pruggern”.

Mimo nawału zajęć nie zaniedbywała życia rodzinnego i liczne grono wnuków i prawnuków czekało na wolne dni od pracy, aby przyjść do Babci, u której czekały na nich pyszne wypieki własnej roboty.

Cieszyła się bardzo pięknymi kwiatkami, które sama sadziła w swoim przydomowym ogródku w spokojnej dzielnicy Wrocławia. Niestety, nie doczekała się ich rozkwitu w tym roku. Zmarła 26 lutego 2025 roku we Wrocławiu.

*Magdalena Maksymowicz*

### **Laudacja wygłoszona przez syna Hanny Medyńskiej**

Śmierć bliskiej osoby to nie jest chwila, jednorazowe wydarzenie. To jest proces, długa i bolesna podróż. Wielokrotnie powraca tęsknota, uderza jak fala, niespodziewanie, często, gdy najmniej się jej spodziewamy. Wtedy przeżywamy ponownie ból straty, jakby wydarzyła się właśnie teraz.

Każdy nowy dzień zaczyna się od tej samej, boleśnie świeżej świadomości: ich już nie ma, jest straszna cisza, znikają dotychczasowe, codzienne problemy, brakuje nam ich. To uderzenie w nas, które powtarza się każdego ranka, szczególnie, gdy z bliską nam osobą zamieszkivaliśmy pod jednym dachem. Żałoba nie ma końca, uczymy się jedynie żyć z nią, radzić sobie z tymi falami wspomnień. Nie traci się kogoś raz. Traci się go każdego dnia, przez całe życie.

Zmarła Hania, nasza ukochana Mama, Babcia i Prababcia, Siostra, Kuzynka i Szwagierka była osobą pełną życia i niespożytej energii, osobą kochającą życie i ludzi, starającą się wszystkim pomagać, być blisko



ich życia i problemów. Pomimo, że to życie doświadczyło Ją też boleśnie. W wieku pięćdziesięciu paru lat straciła swojego towarzysza życia, swojego ojca Witolda, nie tak dawno pochowała swojego młodszego syna, swojego brata Stanisława. Po tej śmierci mówiła, że dla matki nie może być większej tragedii życiowej, jak pochówek własnego dziecka; a jednak pozostała aż do dnia śmierci niebywałą optymistką, nadal pełną energii i życia.

Dzięki Mamie bardzo przedłużyło się moje dzieciństwo i młodość, do końca swoich dni mówiła, że musi kończyć rozmowę telefoniczną, bo niedługo wraca z pracy Jej dziecko i pewnie będzie głodny, nie zwracając zupełnie uwagi na moje całkowicie siwe skronie.

Żyła dla wnuków, cieszyła się prawnukami, była prawdziwą babcią dla małżonków moich dzieci.

Kochała Wrocław, była zadeklarowaną wrocławianką, pomimo że urodziła się w Poznaniu. Wiele lat udzielała się we wrocławskim oddziale PTTK, była bardzo lubianą przewodniczką wrocławską i pilotką wycieczek zagranicznych po naszym mieście i po Polsce. Wiele biur podróży zabiegało o Jej usługi, nie bacząc zupełnie na Jej podeszły wiek, chcąc wykorzystać Jej encyklopedyczną wręcz wiedzę o Dolnym Śląsku.

Kończąc trochę bardziej optymistycznie, Mama Hania dzisiaj nie odchodzi, nadal będzie z nami żyła dzięki naszym wspomnieniom, nasza pamięć o Niej sprawi, że będzie nam wszystkim lżej, podobnie, jak Jej teraz w miejscu, gdzie będzie na nas czekała.

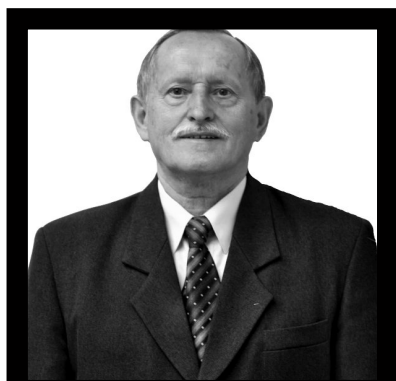
*Jerzy Medyński*

## **Hania Medyńska zwana też Anią**

Reprezentuję dużą grupę, która była na wczasach w Hiszpanii, zorganizowanych przez biuro „El Dorado” we Wrocławiu. Pobyt był pod każdym względem udany. Świetny autokar, doskonały hotel, bardzo dobre wyżywienie. Wprawdzie pogoda nam niedopisana, ale nasza sympatyczna pilotka, p. Ania, witała nas codziennie uśmiechem i miłym słowem. Chcieliśmy tą drogą bardzo serdecznie podziękować p. Ani za dobrą opiekę, a przede wszystkim za bardzo dużą wiedzę o Katalonii i Hiszpanii. Dziękujemy!

*Dorota Jędrzejewska z Rudnika*

## Eugeniusz Bolach (1940 - 2025)



*Eugeniusz Bolach*

Urodził się 20 lipca 1940 r. w Glińnicy, w województwie wielkopolskim. Był absolwentem Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego we Wrocławiu (1968). Tytuł magistra wychowania fizycznego uzyskał na podstawie pracy magisterskiej pt. Postępowanie zapobiegające zniekształceniom kończyn dolnych w gościcu przewlekłym postępującym oraz ocena wyników w wybranych przypadkach, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Adama Rosławskiego. W trakcie studiów odbył 2-letnią specjalizację z zakresu usprawniania leczniczego (1968) oraz 2-letnią spe-

cializację z zakresu piłki koszykowej, uzyskując w 1968 r. tytuł trenera II klasy. W latach 1967-1968 ukończył także roczny kurs z zakresu ćwiczeń siłowych i kulturystyki, zdobywając tytuł instruktora kulturystyki.

W 1976 r. obronił pracę doktorską pt. Znaczenie rehabilitacji przemysłowej w usprawnianiu pacjentów po złamaniu kości promieniowej w miejscu typowym, napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. n. med. Adama Rosławskiego, uzyskując stopień doktora nauk o kulturze fizycznej. W 1999 r. na podstawie oceny dorobku oraz pracy pt. Sportowe gry zespołowe w usprawnianiu osób niewidzących i niedowidzących uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk o kulturze fizycznej. W 2000 r. otrzymał stanowisko profesora nadzwyczajnego, a w 2011 r. przyjął tytuł profesora nauk o kulturze fizycznej.

W 1997 r. uzyskał uprawnienia trenera II klasy w trzech dyscyplinach: w podnoszeniu ciężarów osób z niepełnosprawnościami, w zespołowych grach inwalidów narządu wzroku oraz w piłce koszykowej na wózkach. W 1985 r. zdobył specjalizację II stopnia w zakresie rehabilitacji ruchowej (fizjoterapii). Ukończył także liczne kursy zawodowe.

Po ukończeniu studiów w 1968 r. rozpoczął pracę w Ośrodku Usprawniania Leczniczego Przemysłowego ZOZ we Wrocławiu, jako magister usprawniania leczniczego. W latach 1969-1977 pełnił funkcję zastępcy kierownika Ośrodka Rehabilitacji Leczniczej, nadzorując także eksperymentalny Oddział Terapii Pracą w Ośrodku Rehabilitacji Prze-

mysłowej we Wrocławiu. W latach 1968-1976 pracował w Wojewódzkiej Przychodni Medycyny Szkolnej, Państwowym Domu Pomocy Społecznej dla dorosłych oraz w Medycznym Studium Zawodowym na Wydziale Fizjoterapii we Wrocławiu. Następnie, od 1977 do 1978 r. pracował w Międzyspółdzielczym Ognisku Sportu, Rehabilitacji, Turystyki i Wypoczynku ZSSP „Start” we Wrocławiu, a w latach 1978-1988 pełnił funkcję kierownika Ośrodka Rehabilitacji Leczniczej, Przychodni Rehabilitacji Inwalidów we Wrocławiu. Od 1988 do 2008 r. pełnił rolę starszego asystenta w tej samej placówce. Jednocześnie z pracą w placówkach służby zdrowia, od 1 października 1979 r. rozpoczął pracę naukowo-dydaktyczną w AWF we Wrocławiu. W latach 1996-1999 był kierownikiem Zakładu Wychowania Fizycznego i Sportu Niepełnosprawnych w Instytucie Rehabilitacji. Od 2000 r. pełnił funkcję kierownika Zakładu Sportu Niepełnosprawnych w Katedrze Fizjoterapii, a od 2003 r. kierownika Zakładu Sportu i Rekreacji Osób Niepełnosprawnych w Katedrze Fizjoterapii na Wydziale Fizjoterapii. W latach 2005-2012 był kierownikiem Katedry Kultury Fizycznej Osób Niepełnosprawnych i Zakładu Sportu Osób Niepełnosprawnych, a następnie kierownikiem Katedry Sportu Osób Niepełnosprawnych oraz Zakładu Treningu w Sportach Osób Niepełnosprawnych na Wydziale Nauk o Sporcie.

Pracował na Uczelni do 31 sierpnia 2020 roku.

Był autorem licznych prac naukowych, a także promotorem i recenzentem wielu prac doktorskich i habilitacyjnych.

Za wieloletnią aktywną działalność na rzecz osób z niepełnosprawnościami, otrzymał liczne nagrody i odznaczenia, m. in.: Złoty Krzyż Zasługi (2003), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (2011), Medal Edukacji Narodowej (2007); resortowe, m.in. Nagrodę Ministra Kultury Fizycznej i Sportu (2000), Złotą Odznakę Towarzystwa, Srebrną i Złotą Odznakę Zasłużony dla Sportu (2004, 2006), Złotą Odznakę Polskiego Towarzystwa Fizjoterapii; uczelniane, m.in. nagrody Rektora AWF we Wrocławiu za działalność naukową, Medal 60-lecia AWF we Wrocławiu (2006), Medal „Zasłużony dla AWF we Wrocławiu” (2008). W 2019 r. decyzją kapituły otrzymał zaszczytny tytuł Gwiazdy Fizjoterapii.

Zmarł 6 marca 2025 roku we Wrocławiu. Spoczął na Cmentarzu Jerzmanowskim we Wrocławiu.

*Halina Jezierska*

## Piszą do nas

### Kochani.

Dziękuję za życzenia, odwzajemniam je, życząc zdrowia i wszelkiej pomyślności w Nowym 2025 roku.

Mam sprawny komputer, i może jeszcze „pogadamy”. Dzielę się wspomnieniami z Kołobrzegu:

*Życie upływa szybko, jak sen,  
Prześniony tylko jedyny raz.  
Sen - ciemny bór, lub złoty len,  
Gdy wykorzystasz dany ci czas.  
Słuchając szumu spienionych fal  
Zmęczony pan mądrości szuka.  
Prowadzi swoją panią na bal,  
Jeszcze do raju bram nie puka.  
Nic się nie zmienia, tak musi być,  
Geniusz też siebie nie przeskoczy  
Ważne by mieć dla kogo żyć,  
zanim cię zepchną na pobocze.  
Pchaj więc do przodu wehikuł swój  
Załadowany optymizmem.  
Przywdziej na co dzień świąteczny strój,  
Pomaluj różem swą siwiznę!*

\*\*\*

### Szczecin zimą.

*Wpadł do nas na krótko Pan Śnieg, rzadki gość,  
Wysłannik Dziadka Mroza z workiem rozkoszy dla dzieci.  
Upiększył nasze miasto, jakby rajcom na złość,  
Przykrywając białym puchem brud i sterty śmieci.  
Miasto zaczęło wymachiwać kikutami łopat,  
Uładzając to i owo.  
Oczyszczono zwrotnice, połączono zerwane elektryczne druty,  
Aby przed gościem wypaść honorowo.  
Zaproszony do magistratu, Pan śnieg słuch wyteżył,  
Każdą myśl twórczą po bezdrożach tropił.  
Skończono nasiadówkę, gość zdrętwiałe członki rozprężył,*

*Spojrzał na piękne Jasne Błonia i z żalu się roztopił.*

*Wasz przyjaciel, Staszek Paszkowski*

\*\*\*

Spokojnych i szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku 2025 dla członków Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów oraz Koleżanek i kolegów z roczników 1955 – 1959 życzy

*Krystyna Kustosik-Welon*

\*\*\*

Dla wszystkich działaczy Stowarzyszenia Absolwentów AWF  
Najpiękniejsze życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia.  
Rodzinnego ciepła przy wigilijnym stole, nastroju pełnego  
sentymentów.

A na kolejny Nowy Rok 2025 szczęścia i pokoju na świecie

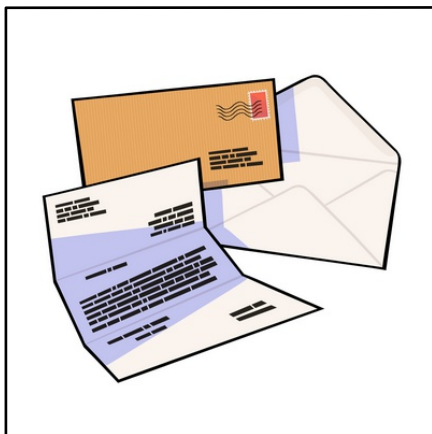
*przesyła - Izabella Degen*

\*\*\*

Dla wszystkich członków Stowarzyszenia Absolwentów AWF.  
Najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia –  
niech

przyniosą Wam spokój na dziś i nadzieję na jutro. Świąt dających  
radość i odpoczynek w gronie Rodziny i bliskich. Aby Nowy Rok 2025  
przyniósł tylko samo dobro.

*Teresa Nowakowska*



### **Julia Piotrowska zwyciężczynią Grand Prix Ruse**



Z dumą informujemy, że Julia Piotrowska, studentka AWF Wrocław, odniosła spektakularne sukcesy podczas styczniowych zawodów Grand Prix Ruse w Słowenii!

Złoty medal w konkurencji karabin pneumatyczny kobiet – Julia potwierdziła swoją klasę, dominując w indywidualnych zmaganiach i sięgając po najwyższe podium.

Złoty medal w karabinie pneumatycznym MIX – wspólnie z Maciejem Kowalcem stworzyli niezrównany duet, zdobywając kolejne złoto dla Polski.

Gratulujemy Julii i Maciejowi oraz życzymy dalszych

sukcesów na arenie międzynarodowej!

*Strona internetowa AWF*

### **Student AWF Wrocław na MŚ w Lodowym Pływaniu**

W dniach 13-19 stycznia 2025 roku we włoskim Molveno odbyły się 6. Mistrzostwa Świata w Lodowym Pływaniu, organizowane przez International Ice Swimming Association (IISA). To jedno z najważniejszych wydarzeń w tej dyscyplinie, które w tym roku miało wyjątkową oprawę – zawody rozegrano na 50-metrowej, otwartej pływalni, otoczonej alpejskimi szczytami. Woda miała temperaturę 1-2°C, co stanowiło ogromne wyzwanie nawet dla najbardziej doświadczonych zawodników.

W rywalizacji wzięło udział ponad 700 pływaków z 45 krajów, a kwalifi-





kacja do zawodów była możliwa wyłącznie za pośrednictwem krajowych federacji – w Polsce odpowiada za to IISA Poland.

Naszą Uczelnię reprezentował Mateusz Pawlica, student I roku z wydziału WF, kierunek sport, który zmierzył się z naj-

lepszymi zawodnikami na świecie. Jego występ dostarczył wielu emocji i przyniósł znakomite rezultaty, potwierdzając wysoki poziom polskich pływaków lodowych.

Gratulujemy Mateuszowi udanego startu i czekamy na kolejne sukcesy!

Dzień 1:

100 m stylem grzbietowym: 9. miejsce w kategorii wiekowej.

500 m: czas 6:56.54, 4. miejsce w kategorii wiekowej i 17. w open.

Dzień 2:

250 m: 6. miejsce w kategorii wiekowej i 25. w open.

Sztafeta 4×50 m zmiennym (drużyna Termokliny): 14. miejsce.

Dzień 3:

Sztafeta 4×50 m: 28. miejsce w tym samym składzie drużyny.

Dzień 4:

Najważniejszy start – 1000 m: 4. miejsce w kategorii wiekowej i 17. w open spośród 93 zawodników.

Dzień 5:

50 m stylem dowolnym: 21. miejsce w kategorii wiekowej i 51. w open.

*Strona internetowa AWF*

## Dwa złote medale z Halowych Mistrzostw Polski Masters



W dniu 08 lutego 2025 r. w Toruniu odbyły się 34. Halowe Mistrzostwa Polski Masters w lekkiej atletyce. w których wziął udział Czesław Roszczak reprezentujący UKS „Olimpijczyk” Pogorzela.

Wystartował on w dwóch konkurencjach w kategorii M 80 i nie zawiódł. Pierwszy start w

pchnięciu kulą (3 kg) zakończył się zwycięstwem wynikiem 11,46 m i jak przystało na aktualnego Mistrza Świata z Goteborga, uzyskał nawet wynik lepszy, niż w czasie konkursu na Mistrzostwach Świata.

Drugą konkurencją, która odbyła się poza halą na stadionie, był rzut ciężarkiem (5,45 kg) na odległość. Ponieważ było zimno i przerwa po pchnięciu kulą wynosiła 3 godziny, nie można było się spodziewać super wyników. Ponadto Czesław Roszczak podjął próby rzutu z dwóch obrotów i, niestety, pierwsze trzy kolejki były nieudane. Ponieważ nie było ośmiu zawodników, Czesław mógł oddać następne dwa rzuty. I kolejny pech, bo rzut w czwartej próbie poleciał na prawy słupek i nie został zaliczony. Jednakże ostatnia próba zakończyła się sukcesem, gdyż uzyskany wynik 12,60 m został zaliczony i okazał się najlepszym wynikiem w grupie wiekowej i pozwolił zdobyć drugi złoty medal.

Jak widać nasz Mistrz dysponuje wysoką formą sportową i przygotowuje się do kolejnych imprez: Mistrzostw Polski, Otwartych Mistrzostw Wielkopolski w Łagiewnikach, Mistrzostwa Świata w Rzutach Nietypowych w Czechach oraz Mistrzostw Europy w Portugalii.

*Halina Jezierska*

## **Gala Sportu za nami! Nagrody dla sportowców i trenerów AWF Wrocław rozdane**

4 marca 2025r., w budynku P4 Akademii Wychowania Fizycznego im. Polskich Olimpijczyków we Wrocławiu odbyła się uroczysta Gala, podczas której ogłoszono wyniki XXXII Plebiscytu na Najlepszego Sportowca oraz Trenera AWF Wrocław oraz Klubu Sportowego AZS-AWF Wrocław w 2024r.

Wydarzenie zostało zorganizowane pod patronatem JM Rektora dr hab. Tadeusza Stefaniaka, prof. AWF Wrocław, przy współudziale Klubu Sportowego AZS-AWF Wrocław, który reprezentował Prezes Wiesław Błach.



Uroczystość zgromadziła liczne grono przedstawicieli świata sportu, uczelni, samorządu, klubu, sponsorów oraz zaproszonych gości.

Na uroczystości obecni byli m.in. wiceprezydent Wrocławia Renata Granowska, członek Zarządu Powiatu Wrocławskiego Hieronim Kuryś, dyrektor Departamentu Sportu i Turystyki w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego dr Wojciech Biliński, dyrektor Departamentu Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego we Wrocławiu, Jarosław Perduta, przewodniczący Wrocławskiego Szkolnego Związku Sportowego Bohdan Aniszczuk, sekretarz Wrocławskiego Szkolnego Związku Sportowego Piotr Widawski, członek Wrocławskiego Szkolnego Związku Sportowego Bogusław Zawisza.

Galę Sportu poprowadził dr Dawid Kutryn, a wydarzenie uświetniły występy artystyczne.



Kapituła XXXII Plebiscytu na najlepszego sportowca i trenera AWF i KS AZS-AWF Wrocław za rok 2024 r. przyznała nagrody w następujących kategoriach:

Najlepszy Sportowiec Roku:

I miejsce: Natalia Bukowiecka – brązowa medalistka Igrzysk Olimpijskich w Paryżu w biegu na 400 m oraz złota medalistka Mistrzostw Europy w Rzymie w 2024r., również w biegu na 400 m, kiedy to ustanowiła nowy rekord Polski czasem 48.98 s. Dotychczasowy rekord należał do Ireny Szewińskiej, która na Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu w 1976 r., zdobyła złoty medal na dystansie 400 m, ustanawiając go czasem 49,29 s.

II miejsce: Dominika Sztandera – dwukrotna złota medalistka Mistrzostw Europy w 2024r.: 50 m stylem klasycznym, jednocześnie nowy rekord Polski oraz sztafeta 4 x 400 m; uczestniczka Igrzysk Olimpijskich w Paryżu.

III miejsce: Julia Piotrowska – na Akademickich Mistrzostwach Świata w strzelectwie sportowym w konkurencji karabinu zdobyła srebrny medal, medalistka zeszłorocznych Mistrzostw Europy w strzelectwie oraz uczestniczka Igrzysk Olimpijskich w Paryżu w 2024 r.

IV miejsce: Robert Sobera – tyczkarz, zawodnik KS AZS AWF Wrocław, uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Paryżu w 2024 r., w eliminacjach zajął 15 miejsce z wynikiem 5,60 m.

V miejsce: Marcin Karolewski – lekkoatleta, uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Paryżu w 2024 r., jego specjalnością jest sztafeta 4×400 m.

Najlepszy Trener Roku:

I miejsce: Marek Rożej – trener Natalii Bukowieckiej i autor Jej sukcesów sportowych.

II miejsce: Łukasz Błach – trener Anny Dyby, Konrada Szatkowskiego, Oliwii Kutuły i Pauliny Szlachty – zawodników sekcji judo KS AZS AWF Wrocław.

III miejsce: Dariusz Łoś – trener Roberta Sobery i Anny Łyko, czołowych lekkoatletów KS AZS AWF Wrocław.

Najlepszy Sportowiec w Sporcie Osób z Niepełnosprawnościami:

I miejsce: Oliwia Jabłońska – uczestniczka Igrzysk Paraliimpijskich w Paryżu w 2024r., oraz zdobywczyni I miejsca i złotego medalu na dystansie 800 m stylem dowolnym – kat S10 (czas 9:30,59) oraz II miejsca i srebrnego medal na dystansie 400m stylem dowolnym kat S10 (czas: 4:35,33) na krytej pływalni w Berlinie, gdzie odbyły się zawody w ramach Pucharu Świata w Parapływaniu.

II miejsce: Alan Ogorzałek – trzykrotny finalista Igrzysk Paraliimpijskich w Paryżu w 2024 r. – miejsca 6,7,8 medalista zeszłorocznego Pucharu Świata – I miejsce i złoty medal na dystansie 400 m stylem zmiennym kat SM10 (czas: 4:56,91) – REKORD EUROPY oraz III miejsce i brązowy medal na dystansie 800 m stylem dowolnym kat S10 (czas: 8:55,81).

III miejsce: Katarzyna Kozikowska – w Igrzyskach Paraliimpijskich w Paryżu w 2024 r. zajęła 6 miejsce w kategorii kajak KL3 200 m.

Najlepszy Trener w Sporcie Osób z Niepełnosprawnościami:

Beata Pożarowszczyk-Kuczko – trenerka główna polskiej kadry narodowej w parapływaniu, trenerka paraliimpijki Oliwii Jabłońskiej – wielokrotnej medalistki mistrzostw Polski, Europy, świata i igrzysk paraolimpijskich.

Najlepszy wynik w Sporcie Nieolimpijskim:

Zuzanna Krystek – zawodniczka sumo, brązowa medalistka Mistrzostw Świata Seniorów 2024 r.

Najlepszy Zespół/Drużyna:





siatkarki KS AZS AWF Wrocław – w 2024 r, zajęły I miejsce w ćwierćfinale i półfinale Mistrzostw Polski, Mistrzynię Dolnego Śląska Juniorek Młodszych U-19, III miejsce w międzynarodowym turnieju we Włoszech.

Debiut Roku:

Daria Wieczorek – zawodniczka KS AZS AWF Wrocław, reprezentantka Polski na Mistrzostwach Europy w piłce siatkowej kobiet U-19, zdobywczyni złotego medalu Mistrzostw Europy Wschodniej w piłce siatkowej kobiet U-19.

Wydarzenie Sportowe Roku AWF Wrocław i KS AZS AWF Wrocław: organizowany od wielu lat przez AWF Wrocław coroczny Festyn „PRZEWIETRZ SIĘ NA OLIMPIJSKIM”, którego pomysłodawcą i inicjatorem był prof. Andrzej Rokita.

Kapituła Plebiscytu nie poprzestała tylko na wyborze głównych laureatów. Postanowiła także wyróżnić sportowców, którzy również reprezentowali uczelnię i klub na arenach sportowych w 2024 r.:

Michała Rańdę – Młodzieżowego Mistrza Świata w wioślarstwie,

Adama Łukomskiego – medalistę Akademickich Mistrzostw Polski w 2024 r. w biegu na 100 m.

Konrada Szatkowskiego – brązowego medalistę Akademickich Igrzysk Europejskich w 2024 r. w judo,

Matyldę Szczecińską – srebrną medalistkę Akademickich Mistrzostw Świata w kolarstwie w 2024 r.,

Annę Dybę – brązową medalistkę Akademickich Igrzysk Europejskich w 2024 r. w judo,

Igora Hrehorowicza – uczestnika Igrzysk Paraolimpijskich w 2024 r.

Laureatom serdecznie gratulujemy sukcesów!

*Strona internetowa AWF*

## **Damian Chrzanowski ze złotem na Akademickich Mistrzostwach Polski w pływaniu 2025**

Emocjonujące wyścigi zapewnili uczestnicy Akademickich Mistrzostw Polski w pływaniu, które odbyły się w Lublinie w dniach 5-6 kwietnia 2025 r. Organizatorem zawodów był Klub Środowiskowy AZS Lublin.

Blisko 1050 studentek i studentek z całego kraju, reprezentujących 86 uczelni wyższych, zjawiało się ponownie na pływalni Aqua Lublin, żeby powalczyć o medale tegorocznych AMP. Lublin od lat gości najlepszych pływaków zarówno w wymiarze studenckim, jak i w sporcie



wyczynowym.

Wśród zawodników reprezentujących Akademię Wychowania Fizycznego im. Polskich Olimpijczyków we Wrocławiu, na podium medalowym dwukrotnie stanął Damian Chrzanowski (student na kierunku Sport). Wielką klasę pokazała też nasz studentka Alicja Szwabińska (studentka z Fizjoterapii).

Wyniki:

Klasyfikacja drużynowa wg typów:

Uczelnie Wychowania Fizycznego (UWF) mężczyźni: 3-msc

Indywidualnie:

Chrzanowski Damian: 100m motylkowy, 1-msc (Open)

Chrzanowski Damian: 200m motylkowy, 2-msc (Open)

Szwabińska Alicja: 50m grzbietowy, 3-msc (UWF)

Szwabińska Alicja: 100m grzbietowy, 2-msc (UWF)

Łuczak Dominika: 100m dowolny, finał B

Filipiak Grzegorz: 100m klasyczny, finał B

Gałęza Julia: 50m dowolny, finał A

Łąpieś Maja: 50m dowolny, finał B

Łąpieś Maja: 50m grzbietowy, finał B

Sztafety:



4 x 50m dowolny kobiet (Szwabińska Alicja, Lesiewicz Marika, Łuczak Dominika, Gałęza Julia: 3-msc (UWF)

4 x 50m zmienny mężczyzn (Chrzanowski Damian, Filipiak Grzegorz, Ujec Maksymilian, Bilski Bartosz) 2-msc (UWF)

4 x 50m dowolny mieszany (Bilski Bartosz, Chrzanowski Damian, Szwabińska Alicja, Gałęza Julia) 4-msc (UWF)

*Strona internetowa AWF*

## **Nasza Ziemia**

*w obrazach naszych czasów  
kryje się strach głód cierpienie  
wojny gwałty narkotyki  
miski zupy w jadłodajni  
suchy chleb  
znalezione pety*

*w obrazach naszych czasów  
kryje się bogactwo luksusy  
Ferrari Porsche  
opaste karoce  
czerwone chodniki reflektory  
giełdy profity granty i bonusy*

*a tam gdzieś  
głoduja dzieci  
brakuje im czystej wody  
klimat się zmienia  
miliony zwierząt i roślin  
mogą wyginąć*

*kalejdoskop obfitości  
chorej ziemi*

*Izabella Degen z tomiku „Artefakty pozbierane”*



## **Wszechobecni**

*w świecie wirtualnym są równi sobie wszechobecni  
związani łańcuchami portali niewidzialnych przyjaźni  
nie czując swej nagości  
wyzbywają się tego co intymne  
speleni w sieć telefonii ze wszystkimi grzechami  
zapisani raz na zawsze  
w ojczyźnie cyberprzestrzeni*

## **Prekariusze**

*między jednym a drugim kredytem  
spieszą prekariusze Europy złapać trochę życia  
śmieciowe umowy zlecenia staże  
za psie pieniądze ciężko pracują  
zawieszeni między biedą i dobrobytem jutra  
w pułapce czasowej egzystencji  
pora spojrzeć sobie w oczy  
powiedzieć już dość  
i iść na ulicę*

*czy tam znajdziemy sprawiedliwość*

\*\*\*

## **Celebryci**

*z dywanu na dywan  
po blichtr i sławę po głowach innych  
ubrani w markowe ciuchy parady  
z pierwszych stron kolorowych gazet  
oni na scenach kąpią się w glazurze  
a ci zwykli w dusznej kuchni przed telewizorem  
zapatrzeni w ich błyszczący świat  
marzą*

\*\*\*

### **Depozyt szczęścia**

wyjęte z depozytu szczęście  
pokwitowane nieczytelnie  
na przekór wszystkiemu  
nie zna miejsca  
liczb czasu  
i nie czeka

### **Moja ulica**

w południe na mojej ulicy  
pachną pelargonie i lipy  
stare kobiety plotkując  
czekają na dzieci  
co dawno temu ruszyły w świat  
w południe na mojej ulicy  
pachnie obiadem i wykipiałym mlekiem  
a listonosz rozdaje na prawo i lewo złe i dobre  
w południe na mojej ulicy dzień jak co dzień

\*\*\*

### **Wolność**

chodniki wyznaczają wolność  
każdy może ją sobie wydeptać  
jeśli tylko znajdzie wolną przestrzeń  
w naszym betonowym świecie

*Izabella Degen z tomiku „W rytmie Ziemi”*

## Wędrujące jezioro

Pewnego dnia, bardzo wczesnym rankiem – godzinę przed apelem porannym, wyszedłem z psem do pobliskiego lasu sprawdzić, czy pojawiły się grzyby. Nagle, znajdując się jeszcze na terenie ośrodka, usłyszałem trzask łamanych gałęzi, który dochodził z krzaków rosnących tuż obok drogi. Pies zaczął szczekać. Pomyślałem, że to pewnie jakieś zwierzę: zając, może sarna. Pies ujadł coraz głośniejsze. Zaniepokoiłem się. Po chwili z krzaków wyłoniła się dziwna postać. Pełzną po-woli na czworakach, zbliżył się do mnie mocno podchmielony jegomość, uniósł głowę, zmrużył oczy i mamrocząc niewyraźnie, zapytał:

- Przepraszam pana, czy pan jest tujejszy?
- Tak – odpowiedziałem, co było niemal zgodne z prawdą, bo w Olejnicy spędziłem blisko połowę życia.
- Bo wie pan... – kontynuował mój nieoczekiwany rozmówca – mamy tu w Olejnicy zjazd rocznika, wczoraj trochę wypiliśmy, no i szukam... jeziora. Czy kolega się orientuje, gdzie tu jest jezioro?
- Powinien pan najpierw pójść do hotelu i porządnie się wyspać – dałem mu dobrą radę.
- Mniejsza o szczegóły – przerwał mi.
- To gdzie jest to jezioro?



– Z prawej strony, trzydzieści metrów od pana – odparłem i wskazałem ręką właściwy kierunek.

– Oooo, nieprawda! – zaprotestował gwałtownie.

– Na moim obozie było tam... – powiedział i uniósł rękę, pokazując dokładne przeciwny kierunek, tam gdzie od wielu lat mieszczą się sanitariaty.

*Henryk Nawara*

**W bieżącym numerze nie udało nam się zamieścić opisu Pikniku pod kasztanami, którego główną postacią był obchodzący w tym roku 90. urodziny, nasz honorowy prezes Władysław Kopyś.**

**Spotkanie to opisane będzie w następnym numerze biuletynu, zapraszamy do oglądania zdjęć na stronie internetowej Stowarzyszenia.**





## ***Terminarz spotkań***

- \* 16 MAJ 2025 (piątek) - godz. 17.00, Witelona 25  
Piknik pod kasztanami
- \* 18 LISTOPAD 2025 (wtorek) - godz. 18.00, Dwór Polski  
Walne Zebranie
- \* 14 GRUDZIEŃ 2025 (niedziela) - godz. 14.00, Dwór Polski  
Spotkanie opłatkowe
- \* 13 STYCZEŃ 2026 (wtorek), godz. 18.00, Dwór Polski  
Wieczór kolęd



**ZAPRASZAMY NA**

**WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO – WYBORCZE  
STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW**

*Akademii Wychowania Fizycznego im. Polskich  
Olimpijczyków we Wrocławiu*

**Termin zebrania: 18 LISTOPADA 2025 roku, Dwór Polski,  
Rynek 5 Wrocław, godz. 18:00**

Biuletyn Absolwenta (84)

Kolegium redakcyjne: Halina Jezierska, Zbigniew Najsarek, Henryk Nawara,  
Henryk Sienkiewicz

Konto bankowe: 73 1950 0001 2006 0778 4196 0002

Konto dla abs. za granicą: IEEAPLPA 73 1950 0001 2006 0778 4196 0002

Adres: Stowarzyszenie Absolwentów, Akademia Wychowania Fizycznego,  
ul. Witelona 25, 51-617 Wrocław, tel. (71) 347-31-23

Internet: <http://absolwenci.awf.wroc.pl/>

e-mail: [stow.absolwentow@awf.wroc.pl](mailto:stow.absolwentow@awf.wroc.pl)

Dyżury: sekretariat Stowarzyszenia - ul. Witelona 25  
czwartek godz. 10:30 - 12:30